

Własnym Głosem

STYCZEŃ – MARZEC 2024 • ISSN 1232-6559 • CENA 6 ZŁ



Prace autorstwa Miry Sabatowicz-Ziob

Dariusz Pawlicki

W obronie grafomanów

Ażeby coś publikować, trzeba wierzyć, że moje słowo, moja nuta, farba, którą położę na płótnie, są ważne. Są jedyne.

Zygmunt Mycielski, Niby-dziennik.

Na początku 2003 roku odbyło się zebranie Dolnośląskiego Oddziału ZLP. Przede wszystkim było poświęcone pomysłowi zorganizowania w Polanicy-Zdroju festiwalu poezji (co przerodziło się w rzeczywistość). Jedną z obecnych osób, gdy zaczęto zastanawiać się, kogo nań zaprosić, stwierdziła z naciskiem, że należy dopilnować, aby wśród gości nie znaleźli się grafomani. Doskonale pamiętam tę wypowiedź.

Od wspomnianego spotkania nie minęły nawet trzy tygodnie, jak we wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury miało miejsce kolejne „Czytanie wierszy”. Jedną z osób, która zaprezentowała tam swoją twórczość, była owa osoba wrażliwa na obecność grafomanów. W trakcie jej recy-

tacji siedzący obok mnie kolega (malarz, poeta i escista) powiedział cicho: „Toż to czystej wody grafomania”.

Nie mam żadnych wątpliwości, że gdyby ów poeta usłyszał tę opinię, byłby zarówno zaskoczony, jak i oburzony. Oczywiście uważałby, że nie zasłużył na nią (każdy na jego miejscu byłby tego zdania). A osobę, która ją wyraziła, uznałby za nie mającą pojęcia o tym, na temat czego zabrała głos.

Dlaczego przypominałem o tym – zapewniam, że autentycznym – zdarzeniu sprzed wielu lat? Zrobiłem to, aby tym, którzy innym przypinają łatkę z napisem „grafoman”, dać do myślenia. A owo „łatkowanie” ma miejsce dość często. Oczywiście czyniący to, są przekonani,

że, kto jak kto, ale oni nie są – jakżeby inaczej – grafomanami. Z tym, że jeśli ów epitet nie zostanie skierowany pod adresem kogoś konkretnego, ale zostanie już wypowiedziany, to, prędzej czy później, nieodwołalnie trafi na czyjeś plecy. Jednak sam wypowiadający go, jak pokazała wspomniana opowieść, nigdy nie powinien czuć się bezpieczny. Bo może...

Grafomanem jest „człowiek opanowany manią pisania utworów literackich, a nie mający zdolności w tym kierunku”. Taką definicję można znaleźć np. w *Słowniku wyrazów obcych*, wydanym przez PWN, Warszawa 1980.

Z tą definicją nie do końca zgadzał się Stefan Kisielewski, który w *Dziennikach* odnotował: „[...] grafoman to nieko-

niecznie jest ten, co źle pisze, ale przede wszystkim ten, co za wszelką cenę musi drukować”.

Oficjalna, słownikowa treść terminu „grafoman” nie zmienia się od dziesięcioleci; a najpewniej i dłużej. Pewnie nie zmienia się też częstotliwość (duża) jego używania. Rzecz jednak w tym, że nie zgadzam się ze wspomnianym objaśnieniem tego hasła (tytuł niniejszego szkicu ma to sugerować). Korzystając z okazji, proponuję więc wersję następującą: grafoman – człowiek opanowany manią pisania utworów literackich, ale nie zadający sobie jakiegokolwiek trudu, aby je opublikować; mało tego, nie odczuwający potrzeby publikowania. Innymi słowy, osoba poprzestająca na samym napisaniu. I tym się zadowolająca.

Tę zaproponowaną przeze mnie definicję uzupełnia pogląd Andrzeja Kijowskiego, który „jednego był pewien – zauważyła Agnieszka Tomasik w *(Nie)napisanym arcydziele* – tego, że pisarz jest dopiero wtedy pisarzem, gdy ma swoich odbiorców. Powieść bez czytelnika, felieton bez stałych odbiorców, wiersz w szufladzie – nie istnieją”.

Analogicznie, utwór, który został napisany, ale nie został udostępniony, nie współtworzy literatury. Ale współtworzy ją, choćby przez ślad w czyjejś pamięci, tekst, który został opublikowany i miał swych czytelników-słuchaczy, lecz po jakimś czasie przestały istnieć – nieważne z jakich powodów – wszystkie jego egzemplarze papierowe i elektroniczne.

Moim zdaniem, a prezentowałem je nie raz, nie dwa, każdy piszący wiersze jest poetą; każda pisząca utwory prozatorskie jest pisarką. W obu tych przypadkach chodzi o osoby, które tworzą, a następnie swymi utworami, na różne sposoby – że tak powiem – dzielą się z innymi. Ocena wartości tego, co powstało pod ich piórem, według mnie, jest odrębną sprawą. Ale zgodnie z dominującym poglądem, to właśnie ona decyduje o tym, czy zasługuje się na miano np. poety (takowej weryfikacji dokonują redaktorzy czasopism, wydawnictw, stowarzyszenia skupiające ludzi pióra, niekiedy czytelnicy). Tymczasem, proszę zauważyć – każdy, kto maluje obrazy, nazywany jest malarzem. Choć często zdarza się, że zostaje obdarzany mianem malarza-prymitywisty, malarza-ludowego, malarza nieprofesjonalnego itp. Zawsze jednak, i nade wszystko, jest on malarzem. Nikt mu nie odbiera – bo i jakim prawem? – tego miana. Liczy się bowiem to, że tworzy – w tym wypadku prace plastyczne. Nikt więc nie nazywa go malarskim maniakiem czy malarzem-maniakiem. Mało tego, w polszczyźnie (nie wiem, jak jest w innych językach), a konkretnie w sferze sztuk plastycznych, nie funkcjonuje termin chromaman (z greckiego: chróma – malować i mania – szaleństwo) bądź podobny w swej treści, będący przy tym odpowiednikiem grafomana obowiązującego w świecie literackiego słowa pisanego.

40 Interdyscyplinarne Gorzów Wlkp.



W dniach od 9 do 16 listopada 2023 roku odbyły się czterdzieste Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne organizowane przez gorzowskie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, Miejskie Centrum Kultury oraz Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gorzowie Wielkopolskim. Przez pierwsze dwa dni Warsztaty odbywały się w Gorzowie Wielkopolskim, a uczestnicy byli zakwaterowani w hotelu *U Marii*. Następne dni spędzili w Torzymiu w gościnnym *Zajeździe Chrobry*.

W Warsztatach uczestniczyli poeci, artyści malarze, fotograficy, filmowcy i muzycy z całej Polski. Program zajęć był bardzo ciekawy i choć napięty – dawał wszystkim wiele satysfakcji, możliwość wzajemnego poznania twórczości oraz stwarzał klimat do powstawania nowych utworów literackich, malarskich, fotograficznych i muzycznych.

Konsultantami literackimi zaproszonymi na Warsztaty byli znakomici poeci – Marek Wawrzkiwicz (Prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich) i Jerzy Fryckowski. Konsultantem sekcji malarskiej był artysta malarz Wojciech Plust.

Tradycją Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych stały się lekcje poetyckie dla uczniów szkół gorzowskich. Poeci gościli w dwóch liceach: I LO im. Tadeusza Kościuszki i II LO im. Marii Skłodowskiej-Curie.

W Miejskim Centrum Kultury w dniu 10 listopada miała miejsce jubileuszowa retrospektywna wystawa malarstwa pt. *Ziemia Lubuska*, przedstawiająca prace uczestników Warsztatów powstałe na przestrzeni czterech dekad. Zainaugurowała ona uroczyste obchody 40-lecia Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych. Były wspomnienia gości i gospodarzy, film pt. *Jak to drzewiej bywało*, ilustrujący pracę, sympatyczną atmosferę, zabawę i osiągnięcia czterdziestu edycji imprezy. Gośćmi tej uroczystości byli: Jan Kaczanowski – przewodniczący Rady Miasta Gorzowa Wlkp., Józef Kruczkowski – regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gorzowie Wlkp. oraz prezeski gorzowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Przewodniczący Rady Miasta w ciepłych słowach pogratulował

Stowarzyszeniu osiągnięć w dziedzinie krzewienia kultury i wręczył honorowe odznaki miasta Gorzowa Wielkopolskiego jego wieloletnim działaczom: Janinie Jurговиak, Jarosławowi Stawarskiemu i Krystynie Woźniak. Odznaczenie to otrzymał również prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich Marek Wawrzkiwicz, który od lat uczestniczy w nich jako konsultant literacki. Czesławowi Gandzie i jego zastępczyni – Krystynie Woźniak, kapituła Związku Literatów Polskich przyznała honorowe odznaczenie za szczególne zasługi w dziedzinie upowszechnienia literatury. Za wieloletnią działalność odznaczony został także Sylwester Turski. Odznaczenie wręczył mu Prezes Rady Krajowej RSTK prof. dr hab. Paweł Soroka. Uroczyste obchody dopełniły kwiaty i olbrzymi okolicznościowy tort.

10 listopada licznie zgromadzeni w sali widowiskowej Miejskiego Centrum Kultury w Gorzowie Wlkp. uczestnicy warsztatów z zaciekawieniem wysłuchali wykładu prof. dr. hab. Pawła Soroki pt. *Przyszłość świata – pokój czy wojna. Groźba dużego konfliktu zbrojnego – jak nigdy dotąd – w obecnym czasie jest realna. Nawiązując do historii świata, stwierdził, że: Wojny były, są i będą, ale trzeba robić wszystko, by konflikty zbrojne, które mają miejsce w obecnej rzeczywistości, nie rozprzestrzeniły się na cały świat, przekształcając się w III wojnę światową.*

W Torzymiu miało miejsce spotkanie pod hasłem: *Trudne może stać się łatwym z Przemysławem Pieczyńskim* – doktorem psychologii, trenerem sportowców, który starał się przekonać uczestników, że w życiu nie ma żadnych ograniczeń. Róbnym to, co nas pasjonuje, nie myśląc o tym, czy daje to pieniądze.

Podczas wieczoru inauguracyjnego w Torzymiu uczestnicy tegorocznych Warsztatów prezentowali swoją twórczość: wiersze, obrazy, filmy, fotografie i muzykę. To był niezapomniany wieczór, pełen wzruszeń i wspomnień. Każdy otrzymał pamiątkową koszulkę i płytę DVD pt. *Jak to drzewiej bywało*, na której – jak już wcześniej wspomniałam – zostały zapisane najciekawsze wątki fo-



tograficzne i filmowe z minionych czterdziestu lat. A 12 listopada wystąpili w programie poetycko-muzycznym pt. *Deo et Patrie* w kościele pw. Matki Bożej Rokitniańskiej w Kostrzynie nad Odrą. Scenariusz programu przygotowali Czesław Ganda i Krystyna Woźniak. Program wyreżyserował Czesław Ganda.

Podczas Warsztatów w Torzymiu odbył się bardzo ciekawy wykład Jarosława Stawarskiego – *Sztuczna Inteligencja a sztuka i malarstwo* oraz wystawa jego obrazów stworzonych za pomocą sztucznej inteligencji AI. Odbyło się także ciekawe twórcze spotkanie uczestników warsztatów z dziećmi w wieku szkolnym na zajęciach plastycznych. Wszyscy wspólnie malowali w myśl zasady: *trudne może stać się łatwym*.

14 listopada Marek Wawrzkiwicz wygłosił wykład pt. *Szyborska: odkrywanie rzeczywistości*. Nie wszyscy są wielbicielami jej poezji. Nie wszyscy ją rozumieją, a może nie chcą zrozumieć, ponieważ *poetyckie spojrzenie Szyborskiej odkrywa przed nami złożoność rzeczy i spraw prostych*.

Uczestnicy Warsztatów mogli ponadto podziwiać kunszt aktorski Adama Dziecińskiego – aktora Teatru Polskiego w Szczecinie w monodramie *Kolega Mella Gibsona*, autorstwa Tomasza Jachimka.

Niezapomnianym przeżyciem był Wieczór Synkretyczny, w którym strofy poetyckie połączone z muzyką i obra-

zmem. A towarzysząca wystawa prac malarskich stała się inspiracją do napisania ekfraz poetyckich. Poeci recytowali je na tle poszczególnych obrazów.

Na zakończenie miała miejsce Biesiada Podsumowująca – wieczór poetycko-muzyczny, podczas którego poeci prezentowali swoje wiersze przy akompaniamentcie fletu Czesława Gandy, gitar klasycznych Jerzego Markowicza i Jerzego Krużeli oraz przy kompozycjach z nowej płyty F-44 Jarosława Milcarka (gitarą elektryczną). Uczestnicy sekcji fotograficznej i filmowej przedstawili zrealizowany materiał filmowy i serwis fotograficzny pt. *Architektura i ludzie*.

Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne to spotkania osobowości o wielu przeciwległych wrażliwościach, połączone jednocześnie z wzajemną akceptacją i zrozumieniem. Tu jedna osoba jest inspiracją dla drugiej. Tu możemy realizować swoje marzenia i urealniać wizje. Tutaj możemy również – jak napisał Marek Wawrzkiwicz: *sami siebie sobie tłumaczyć*.

Niniejszym pragnę złożyć organizatorom, przede wszystkim Czesławowi Gandzie i Krystynie Woźniak, serdeczne podziękowania w imieniu swoim i uczestników za wielki wkład pracy w organizację tak dużego logistycznego przedsięwzięcia, jakim są od 40 lat Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne w Gorzowie Wielkopolskim.

Elżbieta Kurdej-Oklesińska

Warsztaty Artystyczne – Torzym 2023

Konfrontacje Artystyczne

Podczas trwania Warsztatów Artystycznych zadzwoniono do mnie, bym przesłał swoje wiersze do jednego z najlepiej wydawanych w Polsce kwartalników. Kiedy poinformowałem, że jestem na imprezie, organizowanej przez RSTK, usłyszałem po drugiej stronie: „To oni jeszcze działają?”.

Działają! I to jak! Na wielu frontach: filmowym, fotograficznym, wokalnym, malarskim i oczywiście literackim, którym byłem najbardziej zainteresowany. Filmowcy z okazji jubileuszu zaprezentowali film, który został wręczony każdemu uczestnikowi konfrontacji: „Jak to drzewiej bywało”. A w nim dwa literackie rarytasy: wystąpienie Romana Śliwonika i Andrzeja K. Waskiewicza. To już historia naszej literatury.

Uczciliśmy też 105. rocznicę odzyskania niepodległości. Wokalistki i grupa poetycka zaprezentowali program ze scenariuszem i w reżyserii Czesława Gandy. I nie przeszkodził temu kilkukilometrowy marsz, który został spowodowany wypadkiem na moście w Kostrzynie.

Konsultacje literackie prowadziłem razem z Prezesem ZG ZLP Markiem Wawrzkiwiczem. Naszemu krytycznemu spojrzeniu na swoje teksty poddało się 11 poetek i poetów. Zajęcia były owocne, chociaż nie brakowało trudnych i ostrych ocen.

Troje poetów ma już zarys kolejnych tomików. Pozostali wiedzą, czego unikać, szczególnie w budowaniu metafor i posługiwaniu się rymem. Niektó-

rzy tak intensywnie pracowali, że już po kilku godzinach przynosili „poprawione” wersje wierszy.

Zadanie, jakim było pisanie ekfraz do powstałych na miejscu obrazów, przeszło oczekiwania organizatorów. Z tych wierszy narodziła się osobna prezentacja. Czytanie było nagrywane, a malarze prosili autorów o kopie ich dzieł.

Na osobną uwagę zasługują posiłki, jakie nam serwowano w „Zajeździe Chrobry” w Torzymiu. Moja imprezowa kariera liczy prawie 40 lat. Byłem na ponad 500 bankietach, ale takiego wyboru dań nie spotkałem nigdy. Niektórzy żartowali, że powinny być także warsztaty kulinarne.

Jak zwykle najtrudniejsze były pożegnania, ale i one miały swój urok, bo z powodu strajku w Niemczech niektórzy mieli okazję ponownie się żegnać na dworcu w Rzepinie.

Impreza godna kontynuacji. 40 lat to długa historia. Nabraliśmy szacunku dla każdego rodzaju sztuki.

Sam wiele się nauczyłem z wykładów o malarstwie, a dla mnie to teraz ważne, bo pracuję nad tomem ekfraz i praca ta potrwa kilka lat.

Czy zobaczymy się za rok? Wszystko zależy od zdrowia i determinacji Czesława Gandy, honorowego obywatela miasta Gorzowa Wlkp. Miasta, w którym się urodziłem.

Jerzy Fryckowski



Dobry kawałek historii

„Jak to drzewiej bywało” – taki Czesław Ganda wymyślił tytuł dla filmu obrazującego 40 lat Warsztatów Interdyscyplinarnych, odbywających się w Gorzowie i okolicach. „Drzewiej” – to stare polskie słowo określające czasy pradawne. Istotnie, jeśli impreza kulturalna organizowana jest nieprzerwanie tak długo, to zasługuje na takie właśnie słowo.

Jako jubilat uczestniczący w tej imprezie od lat dziesięciu mogę sobie chyba pozwolić na coś w rodzaju wspomnień. Bo od tytułu właśnie lat prowadzę konsultacje z grupą ludzi zarażonych literaturą, a szczególnie poezją, rozmawiając z nimi o tym, co piszą, o tym, co chcą nam powiedzieć i co się im udaje. Ponieważ z wieloma osobami spotykam się na tych Warsztatach wielokrotnie, to widzę, jakie zrobili postępy. Ale też z przyjemnością czytam utwory ludzi, z którymi pracuje po raz pierwszy.

Nie jestem w tej interesującej pracy sam. W minionych latach pomagali mi Aldona Borowicz, Leszek Żuliński, Adam Ziemiński, Ireneusz Szmidt, Aarne Puu, Andrzej Dębkowski, a w ostatnim roku Jerzy Fryckowski. Nie umawiałem się z kolegami, ale wszyscy stosowali podobną zasadę: równoprawne koleżeństwo. Nie uważaliśmy się za przedstawicieli sądu ostatecznego i nie ferowaliśmy nieodwołalnych wyroków. Z tekstów nam przedstawianych wydobywaliśmy to, co

naszym zdaniem było najlepsze, pokazywaliśmy jak inni, wielcy poeci rozwiązywali te same problemy twórcze, jak rozwijali podobne wątki, jak robili, że to, co zwyczajne i powszednie, siłą poetyckiego słowa stawało się niezwykle, niekiedy uroczyste.

Proza, a przede wszystkim poezja, zawsze na tych Warsztatach sąsiadowała, spletała się z malarstwem i muzyką. Pamiętam, że grupą malarzy opiekował się wybitny twórca Geno Małkowski, a muzykami Joanna Rawik. Ta współpraca ludzi uprawiających różne dziedziny sztuki dawała niekiedy interesujące, a nawet intrygujące rezultaty. Pokazywała, jak wzajemnie możemy się inspirować. Jest to niewątpliwa i stała wartość tej imprezy. A chyba nie mniej ważna jest atmosfera życzliwości, przyjaźni i tego, że nikt tu nie bywa osobny, wszyscy są zainteresowani sobą wzajemnie. To już wielka zasługa głównego organizatora i programatora Warsztatów Czesława Gandy i wspomagającej go Krystyny Woźniak.

Co roku czekamy z zaciekawieniem: odbędą się Warsztaty, czy nie? Wiemy, że jest coraz trudniej: zdobyć fundusze, uporać się z logistyką, zapewnić odpowiednią obsadę personalną. I zawsze się do tej pory udawało!

Oby tak dalej.

Marek Wawrzkiwicz



40 Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne Gorzów Wlkp. – Torzym 2023

Nie zliczę, ile razy byłem na Interdyscyplinarnych Warsztatach Artystycznych, organizowanych przez gorzowskie RSTK. Zresztą to nieistotne. Najważniejsza była frajda z podróży przez kraj, którego aura każdego roku zmieniała się na lepsze. I radość, że znowu spotkam Pięknych Zakręconych Fascynatów artystycznych dziedzin, którym oddali serce. Że będziemy wiedli mądre rozmowy o sztuce. O odmiennych na nią spojrzeniach. O środkach artystycznego wyrazu. O tym, jak owe, tak odmienne artystyczne wypowiedzi, przenikają się. Jak wiele mają ze sobą wspólnego. Jak łatwo odnaleźć w nich przysłowiowy wspólny mianownik.

Od dnia przyjazdu – praca. Poci przedstawiają się wierszem, który ponownie zaprezentują na uroczystym otwarciu. Wszak to już czterdziestolecie! Czesław Ganda zwraca uwagę na poprawną recytację, akcentowanie tego, co w wierszach najważniejsze, dykcję, postawę itp.

Nie sarkamy. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważna dla wiersza jest jego oprawa. Musimy być perfekcyjni, musimy wyrugować z siebie naleciałości, przyzwyczajenia, czasem niezamierzoną bylejakość, z którymi przyjechaliśmy do Gorzowa. Mieliśmy świadomość, że znaczna część naszych uchybień, o ile nauki weźmiemy do serca, zniknie pod koniec warsztatów. A do wydatnej poprawy warsztatu pisarskiego przyczyniali się znakomici konsultanci literacy – Panowie Marek Wawrzkiwicz i Jerzy Fryckowski.



Podobnie rzecz miała się z innymi dziedzinami sztuk. Fotograficy, malarze, pieśniarze i muzycy stają przed takimi samymi, choć, co oczywiste, wynikającymi z ich profesji, zadaniami. Tak jak Czesław Ganda, konsultanci nie odpuszczają „warsztatowcom”.

Dni mijają jak z przysłowiowego bicia strzelił. Doskonalenie warsztatu wiadać na każdym kroku. Kolejne odsłony naszych wielopłaszczyznowych dokonań stają się prawdziwie smaczną ucztą.

Ostatni dzień. Wiemy, że zdajemy egzamin przede wszystkim przed sobą. Że będziemy musieli odpowiedzieć sobie na pytania: ile zyskaliśmy, czy wytyczyliśmy sobie kolejne drogi twórczego rozwoju. Na ile powinniśmy zawierzyć profesjonalnym konsultantom itp. Uczestnicy są odświeżeni, rozemocjonowani. Poci kolejny raz zerkają w teksty, które kon-

sultanci wybrali do prezentacji. Pieśniarze dostrajają instrumenty, malarze dopieszczają ekspozycję powstałych na warsztatach obrazów. Scena gotowa, nagłośnienie nie szwankuje. Wszystko zamknięte na przysłowiowy guzik!

Zaczynamy! Jak wyszło? Wspaniale! Ci, często „nieopierzeni ptaszki”, pełni licznych obaw pasjonaci, dzięki warsztatom stali się świadomymi swojej wartości artystami. Dowodem były pełne satysfakcji uśmiechy prezentujących się uczestników. Aby profesjonalnemu podsumowaniu dać zadość, swoje „pięć minut” mają wszyscy konsultanci. Fotograficy i filmowcy raczą nas swoimi, wyświetlanymi na ekranie, filmami i fotografiami. A wszystko doprawione nastrojową muzyką, serwowaną nam przez muzyków i wokalistów.

Zwienieczeniem, jak zwykle, są podziękowania. Wieloletniemu przyjacielowi i sponsorowi – panu Waldemarowi Dubikowi. Wszystkim instytucjom i darczyńcom, bez których Czterdzieste Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne Gorzów Wlkp.-Torzym 2023, w tak różnorodnej formie, by nie zaistniały. Obsługującemu nas personelowi Zajazdu w Torzymiu. Oczywiście również nam, uczestnikom tego pięknego, artystycznego wydarzenia. Dziękowaliśmy i my. Uściskom, zapewnieniom, że odwiedzimy, że żal ściska – nie miały końca.



Pełni wrażeń, inspiracji i pomysłów, wracaliśmy z żoną do domu. W kąciku pozostały namiary na tych, którzy swą osobowością nas zachwycili. I pozostały też marzenia o kolejnych, równie ciekawych z profesjonalnym wsparciem warsztatach w 2024 roku.

Wojciech Ossoliński

W ramach inauguracji XL Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych w Gorzowie Wielkopolskim wydarzeniem, które zrobiło na mnie duże wrażenie, była „Noc Poetów”, prowadzona przez Czesława Gandę. Miała ona miejsce w sali konferencyjnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp. im. Zbigniewa Herberta.

Swoje wiersze na scenie recytowało kilkanaście poetek i poetów z różnych regionów Polski. Każdy z nich występował kilka razy, dzięki czemu mogliśmy usłyszeć kilkadziesiąt wierszy. Ich tematyka była różnorodna, przeważały utwory patriotyczne i liryczne. Recytacji, przeważnie wykonywanej z dużą pasją, towarzyszył akompaniament muzyczny za pomocą fletu w wykonaniu Czesława Gandy. Nie zabrakło także piosenek, dwukrotnie prze-

Noc Poetów



mująco zaśpiewanych przez Bożenę Związek z Będzina i Marzenę Szumlańską-Śron z Gorzowa Wielkopolskiego. Dzięki temu tegoroczna „Noc Poetów” była w istocie wydarzeniem poetycko-muzycznym. Warto ponadto odnotować wystąpienie Prezesa Związku Literatów Polskich Marka Wawrzkiwicza, który podzielił się ciekawymi anegdotami, co niewątpliwie urozmaiciło bogaty program „Nocy Poetów”. Wszystko to stworzyło niezapomniany nastrój i wzbogaciło duchowo jej uczestników.

Na zakończenie uczestnicy „Nocy Poetów” obejrzelni wystawę prac plastycznych, które powstały podczas ubiegłorocznej, XXXIX edycji Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych w Gorzowie Wlkp i Torzymiu. W oczy rzucało się bogactwo wyobraźni ich autorów i barw oraz technik plastycznych.

Paweł Soroka

Benefis Kamili Kuny

Galeria Piecowa i Literacka Antresola Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury przy ul. Emilii Plater 47 (pawilon 15 na antresoli) w Warszawie tworzą nicsamowite miejsce w samym centrum stolicy. To przystań dla artystów malarzy i poetów. Galeria łączy w sobie sztukę obrazu, dźwięku i słowa. To malarskie okno na świat. Poeci i literaci gromadzą się tu, aby dzielić się swoją twórczością i czerpać wzajemną inspirację.

W dniu 26 listopada 2023 roku w siedzibie WSTK w Galerii Piecowej miało miejsce ważne wydarzenie artystyczne – Benefis XX-lecia pracy twórczej malarki Kamili Kuny połączony z wernisażem jej prac. Wieczór odbył się w otoczeniu wspaniałych obrazów artystki, w niezwykle ciepłej atmosferze z licznie przybyłą publicznością, a występ muzyczny Zofki i Wojtka Starck dopełnił i uświetnił klimat wieczoru.

Kamila Kuna (ur. 1955) to mieszkanka Komorowa pod Warszawą. Konserwator zabytkowych tkanin (kilkanaście lat pracy w PP Pracowni Konserwacji Zabytków i w Zamku Królewskim w Warszawie), grafik komputerowy, malarka. Fascynującej sztuki malarskiej uczyła się u takich artystów plastyków jak Jakub Cwiczkowski (uczeń prof. Maciąga) – Ognisko Plastyczne w Grodzisku Mazowieckim im. Jana Skotnickiego, art. plastyka Joanny Meissner i art. plastyka Jacka Bukowskiego (ucznia prof. Henry-

ka Tomaszewskiego). Podejmuje zarówno tematy bliskie malarstwu realistycznemu, jak i trudniejsze – związane z malarstwem odrealnionym, abstrakcyjnym oraz impresjonistycznym. Eksperymentuje z fakturą, kolorem i przestrzenią. Brała udział w wielu międzynarodowych plenerach na terenie kraju. Absolwentka kursu „Arteterapia – Kultura przeciw Wykluczeniu”. Prowadzi warsztaty rysunku i malarstwa dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych na terenie swojego miejsca zamieszkania. Organizuje wystawy i plenery dla zaprzyjaźnionych malarzy. Uczestniczka wielu krajowych i międzynarodowych plenerów na terenie kraju. Członek Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Zalesiańskiego Towarzystwa Śpiewaczego. Uprawia także górska turystykę pieszą, pokonując szlaki w Tatrach, Beskidzie Niskim i w Bieszczadach.

Finisaż wystawy malarskiej Kamili Kuny w Galerii Piecowej, który odbył się w dniu 10 grudnia 2023 roku, został połączony z *Konkurem Jednego Wiersza*, inspirowanym pracami artystki. To był cudowny wieczór pełen wspaniałych utworów poetyckich. Ich poziom był niezwykle wysoki. Jednocześnie został ogłoszony *Internetowy Konkurs Jednego Wiersza*, na który wpłynęło wiele prac.

Było to nicsamowite spotkanie, a sama artystka Kamila Kuna po wysłuchaniu wszystkich konkursowych wierszy ze



wzruszeniem powiedziała, że: *mogła zobaczyć, jak poeci widzą jej prace swoimi oczami i jak je odbierają. To jest inne spojrzenie – spojrzenie moje jako autorka malującego i spojrzenie poety. Obrazy nie były podpisane tytułami – nie było zatem sugestii co do tematu prac. Wszystkie wiersze pragnę zachować i jestem bardzo wzruszona i dziękuję. To jest jedyna galeria – nie znam innej – w której poeci piszą wiersze do obrazów. To jest niezwykle i bardzo dziękuję, że swoimi wierszami i talentem uświetniliście moją jubileuszową wystawę malarstwa.*

Konkurs Jednego Wiersza zainspirowanego obrazami Kamili Kuny prowadziła Joanna Jagiełło – poetka, pisarka, malarka, wykładowczyni językoznawstwa na UW, piosenkarka, członek Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Laureatką I miejsca została Elżbieta Kurdej-Oklesińska za wiersz *Filiżanka* oraz dodatkowo za wiersze: *W oknie*, *Sen* i *Synku*.

Laureatami ex aequo II miejsca zostali: Alina Lassota za wiersz *Zmartwychwstanie* oraz dodatkowo za wiersz *Reminiscencje* (Pamięci Barbary Białowas) i Jerzy Burski za wiersz *Ćmy*. Laureatami ex aequo III miejsca zostały: Maria Bednarek za wiersz *Mój koniku* i dodatkowo za wiersze *Czym*

droga Matko i *Samotność* oraz Lidia Lewandowska-Nayar za wiersz *Żarłoczna sieć* i dodatkowo za wiersz *Tafla*. Nagrodę Specjalną od autorki Kamili Kuny otrzymał Wasyl Juszkowicz za wiersz **** (Ile czasu minęło)*.

W Internetowym Konkursie Jednego Wiersza zainspirowanego obrazami Kamili Kuny laureatką I miejsca została Kasia Dominik za wiersz: *Stoneczniki*. II miejsce zdobył Sławomir Łęga za wiersz *Stoneczniki*. III miejsce przyznano Danielowi Głowackiemu za wiersz *Brzoza*. Wyróżnienia otrzymały Janina Jackowska za wiersz *Krzyczy ziemia* i Magdalena Łubkowska za wiersz *Jesień wyszeptana złotem*.

Wernisaże, finisaże i Konkursy Jednego Wiersza to przejaw wspaniałych wzajemnych relacji malarsko-poetyckich Galerii Piecowej i Literackiej Antresoli w WSTK. To ogromna zasługa Katarzyny Puczyłowskiej – artystki malarki, projektantki grafiki użytkowej i reklamowej, kuratorki Galerii Piecowej WSTK i jednocześnie Przewodniczącej Zarządu WSTK, która mówi: *W miejscu, gdzie spotykają się osoby chcące twórczo i kreatywnie spędzić czas, rodzą się marzenia i pomysły, jak można ubogacić nasze życie o wartości, których nie odnajdujemy w otaczającej nas kulturze masowej. Prawdziwa magia tego miejsca rodzi się, gdy dzielimy się tą energią z odbiorcami. Nie ma nic gorszego dla artysty niż bierność odbiorcy i brak zainteresowania.*

Elżbieta Kurdej-Oklesińska



Wiersze inspirowane obrazami Kamili Kuny

Elżbieta Kurdej-Oklesińska

Filizanka

Ciebie nie ma...
 Byłeś mgnieniem w rzeczywistości,
 byłeś snem, który nigdy się nie powtórzy,
 nigdy, nigdy – słowa wwiercają się w czaszkę.
 Boli, ale to nic nie zmienia,
 Ciebie nie ma...
 Teraźniejszość wkrada się do pokoju,
 gdzie ściany pamiętają jeszcze Twój cień.
 Na krzesle płaszcz, który miałeś założyć,
 skóra pamięta szorstkich dłoni dotyk.
 Rankiem w filizance mieszam wspomnienia,
 parują obłoczkami zapomnienia.
 Odleć gdzieś wysoko, łzawą kroplą rosy,
 zostaną maleńkim śladem na łyżeczce tęsknoty...



Kasia Dominik

Słoneczniki

W promienistości słońca, pośrodku łąk zieleni,
 wspinają się do nieba, gdy świt się rumieni,
 bo piękno słoneczników wszelako zachwyca –
 kiedy dnieje i kiedy misterium księżycy.
 Tam, gdzie chabrów arrasy i maków kobierce,
 zapachem nęcą pszczoły lecące naprędce.
 I człeka oko wabią wyglądem nadobnym,
 gdy złotym ziarnem sypią popołudniem późnym.
 Są wsi znakiem probierczym, symbolem polskości,
 lirycznych wierszy weną, która w duszy gości.
 Nie sposób się im oprzeć i nie zakosztować
 miododajnego smaku, gdy pora sierpniowa.



Od lewej: Alina Lassota, Jerzy Burski, Kamila Kuna

Maria Bednarek

Droga Matko

Czym droga Matko nakarmisz swe dziecię,
 (nie mam tu na myśli finansowej biedy),
 przeróżne bywają karmy na świecie.

Jesteśmy tym, co jemy, tak mówią przecież,
 skorupka za młodu nasiąka, a wtedy...
 czym droga matko karmiłaś swe dziecię.

Życie, nie bajka, według zasad się plecie,
 za pagórkami domostwo i sielskość schedy,
 są różne kuszące dobra na świecie.

Nie nagradzaj malucha gramy w Internecie,
 odpowiadaj na jego do wieku potrzeby,
 byle czym nie karm, dbaj o swe dziecię.

Przyglądam się właśnie tej z obrazu kobiecie,
 trzymającej malca i chciałoby się, żeby...
 są piękne widoki na szerokim świecie.

Trzeba chuchać i dmuchać na wiosenne kwiecie,
 niech się kwieciami nacieszą stoki oraz złęby,
 czym droga matko karmisz swoje dziecię,
 niebezpieczne karmy czyhają na świecie.



Od lewej: Joanna Jagiełło, Lidia Lewandowska-Nayar, Katarzyna Puczyłowska, Maria Bednarek, Kamila Kuna

Żywe kultury literatury UWM i ZLP

Dr n. med. Kamila Julia Regin z Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i prezes Oddziału ZLP w Olsztynie mgr Andrzej Cieślak są autorami unikalnego przedsięwzięcia, które już spotkało się z dużym zainteresowaniem, bo ma na celu wdrożenie do praktyki medycznej literackiego elementu, ducha wyobraźni dla poprawiania dobrostanu chorych i cierpiących.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że zajęcia arteterapeutyczne bazują głównie na manualnym, fizycznym usprawnianiu, gdzie dominują działania mechaniczne (np. ręka, noga, ucho, oko plus narzędzie). Projekt UWM i ZLP zakłada i dąży do rozszerzenia metod wspomagających procesy przywracania u cierpiących i poszkodowanych – wiary, nadziei i uśmiechu w ich trudnych okolicznościach zdrowotnych. Autorzy projektu wierzą także, że uczestniczący w nim i poddani oddziaływaniu stosownej literatury, piszący studenci, także dobrowolni terapeuci, a przede wszystkim pacjenci zakładów leczniczych, zamkniętych ośrodków pomocy, sanatoriów, czy np. w relacjach sąsiedzkich przyjmą z zadowoleniem tę propozycję, bo może ona także przyczynić się do ich osobistego rozwoju poprzez podjęcie się przelewania na papier, pisania poezji czy prozy o swoich przeżyciach i rozterkach.

Na literaturze członków Związku Literatów Polskich uczyła się i uczy w dalszym ciągu cała Polska. Projekt: Żywe kultury literatury UWM i ZLP dodaje literaturze dodatkowe zadanie społeczne. Ta proponowana nowa, a właściwie nowatorska funkcja literatury, ma służyć zmniejszaniu, a nawet eliminowaniu: lęków, depresji, zaburzeń afektywnych, nerwic, uzależnień, problemów w relacjach rodzinnych, w trudnościach emocjonalnych, w traumach, stratach, przy trudnościach psychospołecznych, w chorobach somatycznych oraz w pracy z osobami zagrożonymi wykluczeniem społecznym. Projekt pokazuje również terapeutyczną rolę literatury na konkretnych przykładach z grona pisarzy i poetów.

Realizatorami zadania są studenci (dotąd ok. 100 pisemnych zgłoszeń z twórczością) nie tylko Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu. Projekt doprowadził do utworzenia również w technicznych Wydziałach, studenckich twórczych i aktywnych grup tworzących wiersze, miniatury literackie, scenariusze, bajki, opowiadania na neutralne tematy, ale sugerowane są także przydatne tematy rehabilitacyjno-terapeutyczne ich twórczości. Liczy się bowiem gotowość do dobrowolnego przyjęcia na siebie zawodowych lub pomocniczych ról w procesie przywracaniu dobrostanu podopiecznych. Terapeutami mogą być przecież np. piszący; przyszli lekarze, pielęgniarki, fizjoterapeuci, inżynierowie, ekonomiści, prawnicy, geodeci... Mogą oni być autorami i/lub recytatorami twórczości własnej lub innych autorów, dając od siebie darmo lekarstwo artystyczne – pigułki literackie – dawki zdrowia.

Wspomaganie projektu swoją twórczością już udokumentowali przyjaciele i goście ZLP oraz członkowie Oddziału w Olsztynie obszernymi artykułami wybranych obszarów oddziaływania do wspólnej monografii oraz wykładów z podtytułem: *Kulturotwórcza i terapeutyczna rola literatury*. Pokazano już też pierwsze wstępne, studenckie publikacje, natomiast zbiorczy plon twórczości zostanie opublikowany w twórczym i terapeutycznym „Almanachu Studentów UWM”.

Autorzy Projektu *Żywe kultury literatury* ZLP i UWM, wyobrażają sobie, a są przekonani o tym, że w ślad za celem podstawowym, przywrócone zostaną w wielu szpitalach, domach pomocy, sanatoriach zlikwidowane biblioteki dla pacjentów i pensjonariuszy.

Żywe kultury literatury ZLP i UWM to cel i misja społeczna, wartość dodana do życia w problemach zdrowotnych.

Jerzy Górczyński
 wiceprezes Oddziału ZLP w Olsztynie

Jubileusz 10-lecia debiutu literackiego Barbary Śnieżek



Z prawej: Barbara Śnieżek



Obchody jubileuszowego spotkania pod tym tytułem, zorganizowanego przy współdziałaniu Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury oraz Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, wyznaczono na 21 września 2023 roku w klubie „Turkus” WDK, którego sala wypełniła się przyjaciółmi Jubilatki i zaproszonymi gośćmi.

Mottem i hasłem przewodnim był tytuł eseju pracownika naukowego Uniwersytetu Rzeszowskiego w Instytucie Filologii Polskiej, krytyka i historyka literatury, profesora doktora habilitowanego Marka Nalepy na temat poezji Barbary Śnieżek. Notabene, tytuł ten jest zaczerpnięty z liryku Barbary „Filozofia życia”.

Spotkanie rozpoczął i wszystkich przywitał dyrektor WDK – Damian Draj, przedstawiając sylwetkę Jubilatki. Następnie prowadzenie przejęła Prezes Zarządu RSTK Ewelina Łopuszańska. List gratulacyjny od Prezydenta Miasta Konrada Fijołka, pamiątkowy dyplom od RSTK, krótkie naświetlenie działalności

Barbary i jej zasług dla rozwoju RSTK i rzeszowskiej kultury płynnie wprowadziły w to, co było głównym tematem wieczoru, czyli w jej czarowny świat poezji.

Mistrzowska narracja profesora Marka Nalepy, analizującego twórczość poetki oraz wielkiego propagatora poezji, jej interpretatora, animatora kultury i naszego przyjaciela – Stacha Ożoga, również przedstawiającego fragmenty eseju prof. Nalepy, spowodowały, że wieczór ten szybko nabrał szczególnie intymnej, ciepłej atmosfery. Z tą atmosferą doskonale komponowała się sceneria ze smakiem zaprojektowana przez Danutę Pado.

Prezentując osobiście własne wiersze, Barbara pokazała ogromną liryczną wrażliwość. Interpretacja oraz towarzyszące jej emocje idealnie korespondowały z treścią utworów, a wiersze czytane przez wspomnianego już Stacha Ożoga („Oczarowanie”, „Miłość”, „Myśli kudłate”) dopełniły całości tekstów recytowanych.

Jubilatka zawodowo jest związana z naukami ścisłymi, co znalazło swoje od-

biecie w Jej twórczości, jak na przykład wiersz „W mojej poezji matematyka”. Poetka dała się tu poznać jako osoba ciepła i niezwykle uczuciowa, pisząca o każdym zakamarku naszej codzienności. Przykładowo podaję kilka tytułów: „Staruszka”, „Melancholia”, „Nostalgia”, „Czy wiedziałeś?”, „Nie wracaj”. Uświadomiłem sobie ten fakt szczególnie wtedy, gdy wystąpił Andrzej Warchoń, rzeszowski muzyk, kabareciarz, tekściarz i kompozytor z piosenką „Rzeszów w deszczu”. Tego wieczoru wykonywał wyłącznie piosenki własnej kompozycji do tekstów Jubilatki. Na mnie szczególne wrażenie zrobiła kompozycja bluesowa „Spacer z Tadeuszem” (Nalepą – przyp. autora), tak bliskiego wielu rzeszowianom. I chociaż Barbara nie jest rzeszowianką z urodzenia („Trójmiastowa”), to teksty Jej wierszy, tych deklamowanych, jak i śpiewanych, świadczą jak mocno mentalnie i uczuciowo wrosła w nasze miasto i je pokochała („Miasto wybrane”, „Zaproszenie do Rzeszowa”). Natomiast o szerokim spektrum tematycznym Jej

twórczości świadczą np. wyśpiewane „W tatrzańskiej dolinie” czy „Wieczna młodość”.

W poetyckim menu Barbary znajdujemy miejsce na twardą rzeczywistość dnia codziennego („Odrzuceni”), filozoficzne przemyślenia („Bez bisów”), na miłość młodzieńczą i tę dojrzałą, delikatną erotykę, podróże po urokliwych Bieszczadach i Tatrach, starość i nostalgicę i optymizm, humor, radość i smutek, refleksję i nierealizację, ale jakże bliski każdemu świat marzeń. Nawet nie zauważyłem, jak szybko minął czas spotkania, mimo dość obszernego programu. A zamieszczona w eseju-scenariuszu „łyżka dziegciu” wrzucona prawie na koniec spotkania? No cóż, nie jesteśmy doskonałymi, chociaż do doskonałości ciągle dążymy. Ja odebrałem ją jako filiterne puszczenie oka w stronę autorki i zachętę do dalszej pracy w obszarze poezji, czego Barbarze Śnieżek szczerze życzę, a dotychczasowych osiągnięć i życiowego optymizmu gratuluję, pozostając w szacunku dla Jej autorskich, poetyckich osiągnięć.

Zdzisław Stokłosa



Ekfrazja do obrazu Katarzyny Puczyłowskiej: „Gdzie jesteś, Ciało Moje?”

Irena Szymańska

Nie zapraszaj zamiast Mnie ciemności

Nie zapraszaj zamiast Mnie ciemności.
Wejdzie w każdy kąt.
Jak szrapnelem okaleczy duszę.
Podszeptami złośliwego węża
Nie przyswoisz sobie prawdy.

Nie zamieniał Mego ciała w eratyk,
To kamień ludzkiego mroku i lęku.
Martwy – z łona skały spadnie w przepaść
Najkrótszą drogą.

Ja Jestem chlebem żywym,
Bezbronny wobec ostrza noża,
Ale ciało Moje mocą życia.
Szukaj Mnie, dopóki pozwalam się znaleźć!

Wspomnienie o naszym Koledze



Odszedł na „wieczną wartę” śp. Stanisław Dominiak – nasz kolega i przyjaciel, patriota i wielki społecznik, człowiek z zasadami, a przede wszystkim poeta. Urna z prochami zamknęła historię życia niezwykle postaci oddanej w służbie dla innych.

Grono przyjaciół z Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i innych środowisk twórczych, także kombatanckich, pożegnało Stanisława 6 lutego 2024 roku na Cmentarzu Północnym w Warszawie. Będzie nam go brakowało. Cześć Jego Pamięci! Zostawił nam wiersze pełne niepokoju i zatroskania. Satyrę też potrafił zadziwić. Urodził się w 1948 roku w Warszawie. Tu mieszkał i tworzył. Interesowała go poezja, historia dawna i współczesna, sporty wodne. Przez dwie kadencje pełnił funkcję Przewodniczącego Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Był też członkiem innych środowisk twórczych: Klubu Literackiego „Nasza Twórczość” działającego przy Domu Polonii w Warszawie, członkiem SAP Oddział Żyrardów, członkiem Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa – TNOiK przy Warszawskiej Szkole Zarządzania – Szkole Wyższej, członkiem Światowej Federacji Polskich Kombatanów (w stopniu podporucznika), PDS oraz współredaktorem kwartalnika społeczno-kulturalnego Rady Krajowej RSTK „Własnym Głosem”.

Wydał 5 książek poetyckich: *Erotyki* (2006), *Barwy czasu* (2009), *Jesienny żagiel* (2010), *Drzwi i okna (z perspektywy osobistej)* (2011), *Frachy na ochy i achy* (2012). Był współredaktorem jubileuszowego Almanachu WSTK *Drogą pióra i barw* (2016). Miał udział w wielu pismach i publikacjach zbiorowych, takich jak: almanachy, antologie, broszury, periodyki literackie. Publikował również w prasie. Zrecenzował dziesiątki książek. Laureat wielu nagród i wyróżnień w konkursach literackich. Bohater wielu spotkań autorskich. Niezartym wspomnieniem jest prowadzenie przez niego czwartkowych spotkań literackich oraz bloga RSTK. Fotografował i filmował z pasją wydarzenia literacko-artystyczne, także patriotyczne i inne. Jego pokazy filmowe są wciąż dostępne na youtube. Za działalność na niwie Polskiej Kultury został odznaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej odznaczeniem honorowym „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2017).

Maria Bednarek

Jerzy Jarosz

Nie zapomnimy Cię

pamięci Stanisława Dominiaka

Ostatnią trasą podążasz przez czelusć ciszy.
Droga błękitna roztacza się – światło
dnia zmienia się w ciemność – tam
istnieje nowy czas.
Przemierzasz nową drogą do Jego istnienia –
Unosisz piękno czasu doczesnego przez
ciemność do jasności Jego.
Idziesz ostatnią trasą ku domowi w wieczności,
gdzie chóry aniołów śpiewają Panu. –
Bądź ambasadorem piękna tworzenia kultury
słowa czasu ziemskiego – tam, gdzie piękno
jego istnieje dla wieczności istnienia.

Krystyna Sylwestrzak wspomnienie



W styczniu 2024 roku odeszła od nas Krystyna Sylwestrzak – przez kolegów uhonorowana tytułem „Cesarzowej Fraszek”. Autorka aforyzmów, bajek, limeryków, fraszek, a także wierszy, wspomnień, esejów, opowiadań, artykułów publicystycznych i utworów dla dzieci.

Krystyna Sylwestrzak (z domu Filonik) urodziła się w Wólce Waniewskiej na Podlasiu. Studia wyższe – polonistykę na Uniwersytecie Gdańskim – ukończyła w 1972 roku i swoje dalsze życie związała właśnie z Gdańskiem. Jej debiutem literackim był esej opublikowany w „Zielonym Sztandarze” (1977).

Indywidualnie wydała 11 zbiorów wierszy, fraszek i aforyzmów, w tym: „Fraszki na Lachy i Laszki”, „Fraszki na porażki”, „Rzuczone słowa”, „Między Bugiem a prawdą”. Jej różne teksty znalazły się w ponad 80 wydawnictwach zbiorowych (antologie, almanachy, słowniki, kalendarze). Są to m.in.: „Myśli pań niepospolitych”, „Polska poetów”, „Wielka encyklopedia aforyzmów”, „Z kobietą nie ma żartu. 600 lat fraszki polskiej”, „Aforyzmy polskie”, „Fraszki polskie”, „Antologia AKANTU”, „Wielka księga myśli polskiej”,

„Frazaforki czyli frazeologizmy aforystyczne”. Utwory dla dzieci jej autorstwa trafiły na karty podręcznika „Wybór wierszy dla kl. I-III. WSiP” oraz czasopisma „Świerszczyk”. Setki aforyzmów, fraszek, limeryków i nieco mniej wierszy, recenzji, wspomnień opublikowała w prasie.

Jest autorką recenzji i wstępów do książek swoich koleżanek i kolegów po piórze, którym kibicowała i których chwaliła, doceniała oraz wspierała. Tym młodym, wchodzącym w świat twórczości literackiej dodawała otuchy i wiary w siebie. Służyła radą i pomocą, była z nimi w ciągłym kontakcie.

Do jej książek ilustracje przygotowali m.in. tacy artyści plastycy jak: Zdzisław Pękalski, Czesław Woś, Helena Sawicka, Józek Witkowski, Leszek Frey-Witkowski, Wincenty Lewandowski.

Wśród licznych odznaczeń, którymi została wyróżniona, najbardziej ceniła sobie „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, „Zasłużony Działacz Kultury” i „Przyjaciel Dziecka”.

Trudno jest ująć jej bogate życie w kilku zdaniach. Krystyna była opiekuńczą i troskliwą mamą, babcią i prababcią o ogromnym sercu oraz wielkiej wrażliwości. Rodzina była zawsze dla niej na pierwszym miejscu. Drugie zajmowała twórczość literacka, z którą z czasem zaczęła rywalizować działka na gdańskim Niedźwiedniku.

Jej celne spostrzeżenia, zamknięte w aforyzmach i fraszkach dekady temu, nie straciły na aktualności. Przeczytajmy (WG strona 20), jak wprawne oko satyryczki ostrzeżało polskie realia i społeczeństwo. Pożucie humoru autorki przejawiało się również zabawnymi grach słownych – kalamburach. Oto kilka z nich:

„Wycieraczka” – lament skorupiaczka
„Palta” – pozwolenie na palenie
„Balsam” – zabawa bez gości, bez przyjemności

Eleonora Górka

Maksym Krywcow
poeta, fotograf, żołnierz
ukraiński
ur. 22.01.1990
zm. 07.01.2024

Zródło fotografii: Facebook Maksym Krywcow

Jan Zdzisław Brudnicki

Fragmenty z Dziennika

„– Gdzieś ty tak długo był?

– W lesie. I wiesz mam, co tam się działo? Całkiem goły pan gonił całkiem gołą panią.

– Nie wolno patrzeć na takie rzeczy! To jacyś nienormalni!

– Nie mam... Ten pan to był tatuś”.

Humor usłyszałem w 2007 roku, gdzie w Kałkach u Lidii spędzałem wakacje.

Na działce, położonej w lasu siedemdziesiąt kilometrów od Warszawy, niedaleko malowniczego, ale bardzo samotnego osiedla, stała równie samotna, pokryta słomą, chata. Kiedy padało, jej dach przeciekał, a wszystko przesiąkało wilgocią. Byłem tam z siedmioletnim chłopackiem (stąd żarcik) i też czuliśmy się osamotnieni. Chociaż czasami wpadałi jacyś ludzie. Dzisiaj odwiedził nas Wiktor Golubski.

– Ładnie tu u was – pochwalił, zglądając się po otoczeniu. Rzeczywiście było ładnie, choć na skraju i samotnie. Wiktor przywiózł mi swoje wiersze, które starannie zgrupował do nowego tomu. Mówi, że już wie kto, jak i gdzie mu je wyda. Były to wiersze żartobliwe do „oceny i poparcia”. Kiedy już przeczytałem i zgłosiłem mu opinię, zaczęliśmy miłą pogawędkę przy spijanej herbatce. Opowiedziałem mu wieści ze świata, czyli, com zapamiętał z mojego ostatniego pobytu w Wilnie. – Wyobraź sobie – wyznałem z lekkim oburzeniem – spotkałem tam Polkę, która przywitała nas szepcąc, bo wstydziła się mówić po polsku.

Następną notatkę mam z Ursynowa, czyli „Wsi rodzinnej”.

Ukazała się książeczka „Ćwiczenia z wolności”.

Sandomierski poprosił mnie o felieton „zamroczony patriotyzmem”. (Prawie zasłałem. Na szczęście już w swoim mieszkaniu).

Wydane przyjęcie z racji nagrody ministerialnej Romana Śliwonika.

Urszula Białecka powiedziała: „Śliwonik, to prozaik”...

Czesław Dziekanowski „walczy o rękę”. (Ma przykurcz). Wyprawił imieniny, na których zademonstrował swoje solidne, solidarnościowe poglądy. Powiedział: „Dostaliśmy szansę od historii, szansę wykształcenia i nie wiem, czy pomocny jest nam kult pracy. W zapracowanym tłumie instynkt wykształcenia ginie”. Bardzo dziwił się mojej pasji wspinaczkowej, bo jego pochłania tylko instynkt twórczy. (Czesław ma obsesję w

temacie przynależności swojego ojca do niemieckiej armii).

Trochę poczytałem o bogini Artemidzie. Ależ ona nienawidziła mężczyzn. Trochę też o pielgrzymach i ich wędrówkach do miejsc świętych. W czasie niebezpiecznej drogi towarzyszyła im nadzieja, że trafią do rajów...

Wczoraj w Warszawie był koncert Rolling Stonsów. Drogę i przestrzeń wypełniały dźwięki przeznaczone dla tych z biletami, ale słuchać musiał każdy, kto żył.

Lato się przesila, zwija kłębki z chmur i nieśpiesznie odchodzi, a Piotrek po raz pierwszy miał sześciogodzinną wartę harcerską w Borach Tucholskich i został zaprzysiężony. Duma mnie rozpiera.

W Kałkach zostałem z Moniką Dąbrowską. Ptaki umilkły. Miał się odezwać Jurek Grzymkowski, ale też milczy. Słyszałem, że był w partii.

Dzisiaj mamy takie „pół-Święto”: Matki Boskiej Zielnej. Kiedyś, na ten dzień, wilo się takie malutkie wianeczki z kwiatków i nizało na pałączek do poświęcenia, a potem wieszano przy drzwiach, aż do wiosny.

W nocy podobno jakiś obcy skradał się koło tarasu. Monika mówi, że w okolicy widziano Cyganów. Może i to był Cygan? Pamiętam z dzieciństwa, że Cyganie we wsi „szabrowali” po nocy i zdarzało się to nawet raz w miesiącu. Teraz z rzadka się pokazują.

Zwiedziliśmy „Gołotczyznę Świętochowskiego”. Wysłuchaliśmy opowieści o pięknie usytuowanej na terenie parku willi „Krzewnia”, o spuściznie po „Pośle Prawdy” i saloniku, w którym zawsze jest ciepło. Oglądamy portrety. Na jednym jest hrabianka Aleksandra Bąkowska – „chłopomanka”. Nie wiedziałem, że aż tyle „możnego luda” bratało się z chłopami.

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. – Obserwujemy nowożeńców, jak pozują do „historycznych zdjęć”, słuchamy o dziejach zamku i jego mieszkańcach. Przewodnik wspomina o zamkowych duchach i czarich łapach. Ja spijam smaki okolicznego piękna.

Lata ubywa, żniwa, ptaki w odlotach. Jakże diabły wypuściły takie deszcze?

Próba nagrania ze mną „czegoś” o Jerzym Zawieyskim i wychodzi coś na kształt kryminału. Chyba chodzi o zrobienie sensacji... Wyszedł „Bał u Senatora”.

Szperam w teczках Zawieyskiego. Na niektórych jest napis odręczny i bardzo

wyraźny: „Nie ruszać, nie otwierać, nie zaglądać, nie czytać, nie...”. To co robić?

W nowym Domu Kultury, Na Podskarbińskiej, próba dogonienia uciekającego czasu... To tak się robi kulturę?

Występy poetów i muzyków w kościele, zorganizowane przez RSTK, którego przewodniczącym jest Paweł Soroka.

„Panie, gdyby pan był u nas, to bym pana nie zostawiła”. Tak, prosto z mostu, powiedziała do mnie stara Kurpianka z Kadzidla. W takim wypadku tylko ksiądz zna odpowiedź...

Rozmawiam z Pawłem Kubiakiem, pyta: „Jak Leszek Żuliński mógł nie powiedzieć, że przygotowano „rebelię” w Związku Literatów, czyli Komisję Lustracyjną Zjazdu Nadzwyczajnego i zmianę Zarządu Głównego?”. Wymienił Sławka Nawrockiego i Krzysztofa Gąsiorowskiego.

– No właśnie – mówił dalej. – A w święta ujawnił się Judasz i Pan Bóg mu nie przebaczył. Jak on, nam kolegom, tego nie powiedział – powtarzał. – Nie pisał słowa, kiedy wystąpiono przeciwko całemu Zarządowi Związku Literatów Polskich, kiedy przygotowano te wszystkie zmiany... Wiesz, że jest moda na wychodzenie ze ZLP-u?

Przypomniały mi się trzy zasady buddyjskie: Współzależność, Niestalość, Nie stosowanie przemocy.

Ktoś mi wpisał do „Dziennika”: „Dość dyktatury kurdupli. Polska idzie z nami”.

Radom. Pogrzeb Zbyszka Jaskólskiego. Smutek.

Spotkanie z Powstańcami.

Skończyłem czytać „Lewitujący z Ocmawy” Lecha Emfazego Stefańskiego, mistyka zawieszony między Witkacym, Brechtem i ludową magią żydowsko-chrześcijańską.

Zadzwoił do mnie Staszek Grzybowski z życzeniami. Przy okazji dowiedziałem się, że w „Gazecie Krakowskiej” oskarżono naszego przyjaciela, że był konfidentem i konsultantem w Urzędzie Bezpieczeństwa. Pocięszam go, że tacy już my Polacy jesteśmy. Wszędzie widzimy zdradę. I opowiadam mu o Pawle Kubiaku...

Oj Święta, Święta... Czy kiedyś pomyślałem, że tak jest wszędzie? I może zawsze?

Joanna Babiarz

trudno schwytać poezję

pisanie to tylko ruch. buduje lub burzy słowa. działają

co nieuchwytnie staje się wyraziste tylko wtedy gdy wszystko przepływa

ten ciągle ruch zawłaszczonych znaczeń nie pozwala na spokojne czytanie grymasu warg

to co wolne nigdy nie zameldowane ogień trawi sny

osad z kamieni to za mało

Zbigniew (Komandor) Jabłoński

POECI

Poci umierają w samotności...

Nawet otoczeni mgiełką wiernych Przyjaciół (przyjaciółek)

Tłumem wielbicieli

Handlujących Ich

Oryginalnymi wytworami wyobraźni

– pozostają samotni –

Umierają

Albo co zdarza się często

Popelniają samobójstwa.

Zatem tak czy inaczej –

Jak to się popularnie mówi

Pozostają sami

Pozostają ze swoimi

Depresjami

Wątpliwościami –

Niedowartościowani

Niezrozumiani – Ba

Czasem zniechęceni Przez

Wierzyteli, którzy płacąc raty

Za ich niezapłacone bibeloty

Wytykają ich palcami jak przestępców.

Cóż

Wędrując czasem pomiędzy

Burzowymi chmurami

A pogodnymi Cumulusami ludzkich cieni

Spotykają tę jedną krystalicznie czystą

Kroplę deszczu

Która zamiast przynieść rozkosz ochłody

I zaspokoienia pragnienia Stała się

Nadprzewodnikiem i w postaci

Kulistego pioruna, lub iskry Bożej

Spada na wiersz (prośbę o zasiłek)

Spalając drabinę do nieba

Tak mozolnie budowaną od wieków

Pomóż mi to zrozumieć

Panie Boże

Poci umierają w samotności (?)

Magdalena Jagiełłowicz

MINIMALKI

nie przyjeżdżaj
przyślij
swój wiersz
ten który splywa
gdy patrzę
na szybę
mojego okna

do ciebie
z każdego uśpienia
zrywam się
jak sarna z trawy
gdy usłyszy wiatr

równym prostym piśmem
pytam
nie odpowiadasz
wrzucisz na patelnię rybę
mój znak zodiaku
widzę jak to robisz
proszę nie dźwigaj
całych tekstów
bierz razami
czasu coraz mniej
kocham na wieczność

gdy myślę o tobie
zamykam wszystkie książki
(szczególnie poetyckie)
stoję nad garnkiem z zupą
patrzę przez okno na pola
otwieram każdą szczelinę
we mnie

słowo obraz muzyka
w jednym
co się zdarzyło...
na przykład miłość

nie wyłączasz komórki
na noc
ja też nie
nigdy nie wiadomo
kto zadzwoni
może sam Bóg

wyprałam
moją ulubioną koszulę w kratkę
z ramionami przydługimi
możesz mi je zarzucić
na plecy

pocałuj mnie
jak wtedy
będę niosła pamięć
do nagości

NA WARSZTACIE RECENZENTA

U SIOSTRY KONSUMATY



Drodzy Czytelnicy,
Siostra Konsumata skuszona słońcem wybywa do Włoch, a na wszelki wolny czas poleca czytanie.

Andreas Viestad *Obiad w Rzymie* – mądra książka o pięknym miejscu i tym co wszystkich łączy, czyli o stole. Wędrownka szlakiem smaków i potraw, które zmieniły cywilizację. Coś i dla ducha i dla ciała.

Andreas Viestad jest szefem kuchni, recenzentem kulinarnym, gospodarzem telewizyjnego programu *New Scandinavian Cooking*, publicystą „The Washington Post” oraz założycielem Geitmyra Culinary Center for Children w Norwegii, fundacji edukującej dzieci na temat kultury żywienia. To autor czternastu bestsellerowych książek kucharskich.

Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA! *polecane książki*

Anna Brzezińska,
Mgła

Jest to opowieść o czarownicach, których nie było. Jak Europa zabijała podstępnie, opierając wszystko na strachu i ludzkiej skłonności do okrucieństwa. Mocna lektura, ale ciekawa. Stawia w innym świetle inkwizycję i sądy cywilne.

Anna Brzezińska, *Mgła*, Wydawnictwo Literackie, 2024.



Aneta Kamińska,
Pokój z widokiem na wojnę

Te wiersze wstrząsają, boją, uwierają. Choć autorka sama nie jest na wojnie, to jako tłumaczka z języka ukraińskiego, mocno odczuwa bolesność ataku Rosji na Ukrainę. To można czytać tylko we

fragmentach, które nie dają spać i zmuszają do przemyśleń.

Aneta Kamińska, *Pokój z widokiem na wojnę*, Wydawnictwo: Stowarzyszenie Żywych Poetów, 2023.

40 Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne Gorzów Wlkp. – Torzym 2023



Ryszard Ścibor



– urodził się i mieszka w Prudniku. Twórczość literacką rozpoczął w roku 2013 tomikiem poetyckim „Słońce i deszcz”, który wyróżnił się pod względem edytorskim i był udanym debiutem literackim. W 2017 roku wydał zbiór bajek „Przyjaciele” – książkę skierowaną do najmłodszych odbiorców, pięknie wydaną z kolorowymi rysunkami wykonanymi przez dzieci z prudnickich szkół i przedszkoli. Kolejną pozycją w twórczości autora był zbiór aforyzmów „Myśli nieprzypadkowe”. Rok 2019 to czas publikacji drugiej części dla najmłodszych „Przyjaciele” – bajek wyjątkowych, z morałem i rysunkami dzieci z nyskich szkół i przedszkoli. Piątą pozycją w dorobku autora jest tomik poezji „Dotyk ciszy”. Kolejną pozycją wydana w 2023

roku stanowi zbiór bajek dla dzieci „Bezpieczni przyjaciele”, z rysunkami dzieci z przedszkoli i szkół powiatu prudnickiego i krowskiego, który powstał przy współpracy ze Starostą Prudnickim na rzecz integracji dzieci z Polski i Czech. Tomik „Myśli nieprzypadkowe”, wydanie uzupełnione, jest siódmą pozycją w dorobku autora, który od wielu lat jest członkiem Klubu Ludzi Piszących w Prudniku, co dodatkowo inspirowało do dalszego rozwoju i nieustających poszukiwań literackich form wypowiedzi.

Motyl

Jeszcze słyszę
oddech cichy
jeszcze poduszka pachnie
echa słów bezwstydną nutą dźwięczą
dotyk delikatny
trzepotem motyla
niczym zjawy znika
w aureoli wschodu
czas nas zadziwia
by śnić znowu i wyciszyć
spętane łąkami noce

Walka

Noc jeszcze walczy
ze świtem
choć świadoma
że poddać się musi
jasność rozprasza
ocean mroku
nowy świat się wynurza
jak okręt z otchłani
czy dzień zwycięży lęk?

Zapomniany artysta

Stary dyszący piec
szafa z obłazłą farbą
wyleniały dywan
brudny relikwiarz przeszłości

po wydeptanych schodach
jak cień przemyka
wychudzony kot

na koślawym krześle
brodaty starzec tkwi
wyblakłe oczy pozbawione łez
nie widzą już niczego
nikły płomyk świecy
dopala przebrzmiałe akordy

Jeszcze raz

Kilka dni wyjątkowych
a właściwie... ten jeden
rozminęliśmy się
błyskawicą na niebie
podążając w tym samym kierunku

rozum czy serce?
przed oczyma
burza czarnych włosów
i zielone oczy nadchodzącej wiosny

znowu chcę kochać
i trwać w niepewności mirażu
w głębi serca
jesteś wciąż małą dziewczynką
nie bój się dorosnąć

Maria Gibała

Spotkanie

naprawdę tu byłaś
pośród przechodniów szukałam Cię dziś
byłaś o krok przed
przeglądałaś się w witrynach jak w lustrach
spacerowałaś w parku
wybierałaś pierścionki u jubilera
dotykałaś obracałaś
gładziłaś strukturę tkanin na sukienkę
sprawdzałaś czy torebka pakowna
poczekaj poczekaj... nie odchodź
dotknij okładki
twoja dłoń była tam przed chwilą
chcę poczuć ciepło
odgadnąć myśl przeniknąć
zrozumieć troski
naprawdę tu byłaś
przemknęłaś tak niepostrzeżenie
szłam dziś przez miasto
deptałam twoje ścieżki
szłam po śladach
mijałam na ulicach
z wystaw spoglądały twoje oczy
szukałam Ciebie
zaczekaj zaczekaj... mamę

dzień zaczyna się dłonią
dotykami na twoim policzku
niesfornej czuprynie
ustach które jak ornament
rzeźbię za Najdoskonalszym Artystą
od nowa uczę się linii
twoich pleców brzucha i ud
każde zagłębienie i wypukłość
krajoznawcza podróż
powrót...
bo przecież tu byłam

życie czasem zwalnia
ale nie wyrzeka się prawdy
słów postawionych przy
drugim człowieku

Cała jestem miłością

pięćdziesiąt osiem kilo miłości
a jeśli dodać do tego
każdy dzień rozłąki która trwa
przez sto szesnaście dni
od twojego wyjazdu
do kwitnienia magnolii
to miłość moja jest
jak pąk
który rozkwitnie
z nastaniem majowego słońca
w czas twojego powrotu

Jubileusz 10-lecia debiutu literackiego Barbary Śnieżek



Wieczór autorski Joanny Godlewskiej i Jerzego Burskiego w *METAFORZE*

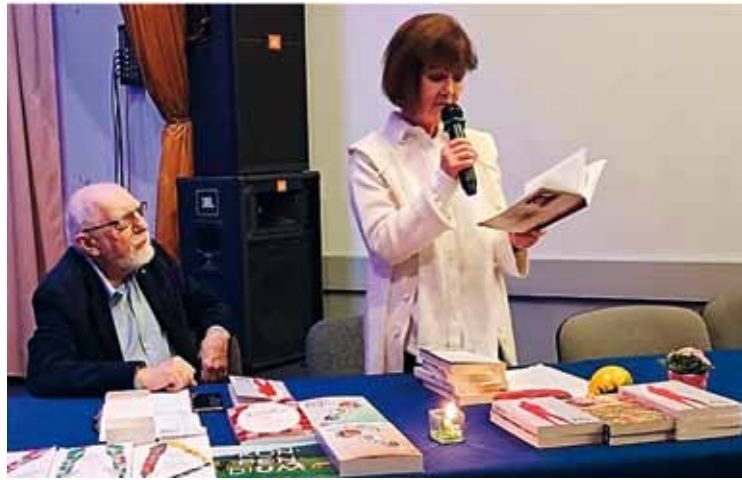
21 lutego 2024 roku w *Metaforze* zagościli miłośnicy poezji. Przybyli na wieczór autorski dwóch wspaniałych osobowości, jakimi są Joanna Godlewska (Klub Literacki *Metafora*) i Jerzy Burski (wiceprezes Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury).

Muzycznie wieczór uświetnili: Joanna (śpiew) i Janusz Potempscy (śpiew, gitara) oraz Jakub Zajkowski (śpiew i gitara). Spotkanie prowadziła Anna Rykowska.

Bohaterka wieczoru Joanna Godlewska, pisząca także pod pseudonimem Aurelia Es, mówi o sobie: *Jestem. Czytam. Piszę. Powieści, opowiadania, miniatury literackie, scenariusze, wiersze i piosenki. Żyję w świecie książek napisanych i jeszcze nienapisanych. A może także tych, które nigdy nie będą napisane?* Jest laureatką kilku ogólnopolskich konkursów literackich, reżyserem autorskich scenariuszy teatralnych, wystawianych na deskach Teatru *Scena Przyfabryczna* w Ośrodku Kultury Arsus, który powstał w 2015 roku, z inicjatywy i w ramach autorskiego projektu Joanny Godlewskiej. Powstał też aktorski zespół wielopokoleniowy pod jej kierownictwem. Do tej pory wystawili kilkanaście tytułów – spektakle obyczajowe, patriotyczne, komediowe i jeden wodewil w reżyserii Joanny Godlewskiej (*Gatunek Matka, My, Poeci, Są dziwy na ziemi i w niebie, Dzień z życia Lucjana, Lusi i mamusi, W blasku różowych półksiężyców, Dzisiaj retro, Którędy do piekła, Adam i Ewa w Warszawie, Kolacja Wigilijna, Na wiele głosów pieśń, Żelaznymi łzami, Ja, Ewa, Dziad i Baba w opałach, Wariacje na temat pchły, A może się da, Bunt na torach 1976, Ku biało-czerwonej, Listy stamtąd, i wiele innych*).

Autorka powieści: *Kochanek malutki i Miłość? Bardzo proszę*, które ukazały się nakładem wydawnictwa Replika oraz powieści *Radocha blues* wydanej przez wydawnictwo Papierowy Motyl. Tłumaczka libretta opery *Smok z Wantley* J. F. Lampe. Prowadzi literackie strony internetowe: aureliaes.pl. oraz www.facebook.com/aureliaes. Otrzymała odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2023) nadaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Drugim bohaterem wieczoru był Jerzy Burski, którego sylwetkę i twórczość omówił prof. dr hab. Paweł Soroka. Jerzy Burski mówi o sobie: *Artysta-grafik z powikłaniami wodnymi i literackimi*. Dyplom uzyskał w niemieckiej Wyższej Szkole Grafiki i Sztuki Książki w Lipsku. Autor wielu projektów plakatów, znaków



Fot. Anna Rykowska

graficznych, okładek książek, prac wystawienniczych i przestrzennych. Wydawca książek. W 1992 roku był jurorem z ramienia Polski w Międzynarodowym Konkursie IBA (Internationale Buchkunst-Ausstellung) na najpiękniejszą książkę świata, organizowanym w Lipsku. Kiedyś urzędnik graficzny (dyrektor artystyczny) w kilku wydawnictwach m.in.: Arkady, Nasza Księgarnia, Książka i Wiedza, Świat Książki i w innych. Od 1990 roku właściciel Studia Graficznego AGAT, w którym zaprojektowano około 4 tys. okładek książek, w tym przeszło 1000 książek zostało opracowanych w całości.

W swoim studiu prowadzi praktyki studenckie dla studentów szkół artystycznych i uczniów średnich szkół artystycz-

nych. Ponad stu studentów szlifowało u niego wiedzę praktyczną.

Alter ego – wodniak. Pływak, nurek, ratownik, żeglarz, instruktor pływania i ratownictwa wodnego, sternik jachtowy i motorowodny, sędzia pływacki. Wieloletni działacz WOPR (pierwsze uprawnienia ratownicze zdobył w 1967 r. – ratownik II klasy Polskiego Związku Pływackiego, do WOPR wstąpił w 1969 r. – nr legitymacji 676 WA). Autor opracowania *Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe 1962–2012*, którego wydawcą był Zarząd Główny WOPR (2012). Wielokrotny uczestnik zawodów pływackich, nurkowych i ratowniczych. W sezonach letnich ratownik nad Bałtykiem i polskimi jeziorami, mający na swym koncie 11 uratowanych osób, o których to zdarze-

niach obecnie pisze książkę pt. „Szczęśliwa 11”.

Zadebiutował tomikiem *Wiersze kolorowe: pur pur owe, szare i czarne* z własnymi ilustracjami (2018). Druga jego część ukazała się w 2020 roku, a trzecia w 2023. Wydał książkę pt. *KOŃ-PEN-DIUM* (2021). Pod pseudonimem Jerzy Bursztyn wydał książkę prozatorską pt. *Urodziłem się, patrzę... chłopak!!!* (2020) (i tak pozostanie). Autor 10 autorskich książek oraz wielu felietonów poświęconych sztuce i projektowaniu graficznemu.

Jerzy Burski był wielokrotnie odznaczony i nagradzany – m.in. zdobył brązowy medal na Światowej Wystawie Plakatu Pokojowego IBA'82. w Niemczech (1982). Został odznaczony „Srebrnym Krzyżem Zasługi” za działalność artystyczną, wydawniczą i edytorską, „Złotym Krzyżem Zasługi” za wyratowania i działalność społeczną w WOPR, srebrnym medalem „Zasłużonego Działacza Sportu”. Stara się działać aktywnie w sekcji literackiej jako wiceprezes Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

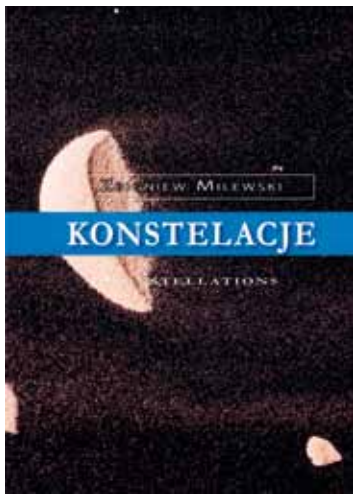
Podczas spotkania w *Metaforze* bohaterowie wieczoru zaprezentowali fragmenty swojej twórczości, ujawnili przy tym sporą dawkę dowcipu, ironii czy nawet autoironii. Joanna Godlewska wykonała trzy piosenki swojego autorstwa, a Jerzy Burski ukazał talent plastyczny, prezentując grafiki do książek i nie tylko. Wieczór wypełniony był mieszanką różnych form artystycznych, ukazując ukrywane na co dzień przez nich talenty. Wieczór pozostawił niesamowite wrażenia i wspomnienia. Publiczność dopisała, a miła atmosfera i słodki poczęstunek dopełniły całości.

Ostatnim punktem spotkania był Konkurs Jednego Wiersza. Do jury zostali zaproszeni bohaterowie wieczoru i Janusz Potempski – laureat I miejsca poprzedniej edycji.

Wyróżnienie otrzymał: Zbigniew Smus (Sochaczewskie Wieczory Literackie *Atut*) za wiersz: *Pustka*; III miejsce Jury przyznało: Elżbieta Kurdej-Oklesińskiej (WSTK) za wiersz: *Klepsydra życia*; II miejsce uzyskała: Danuta Elżbieta Kłos (Sochaczewskie Wieczory Literackie *Atut*) za wiersz: *Tkaniny Życia*; I miejsce zdobył: Krzysztof Padowski za wiersz bez tytułu: (*Miłość czasami...*).

W kulisach toczyły się ciekawe rozmowy przy słodkościach, autorzy podpisali swoje książki. Wieczór na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników tego wspaniałego wydarzenia.

Elżbieta Kurdej-Oklesińska



Wiersze z wnętrza niebinarnej duszy

„Konstelacje” to zbiór wierszy, który oprowadza nas po zakamarkach ludzkiego bytu. Zbigniew Milewski dzieli się w nim bogactwem refleksji oraz odsłania tajemnice życia, jednocześnie przeprowadzając przez labirynt emocji i myśli. I nie unika trudnych tematów – dotyka istoty życia, miłości, cierpienia, nadziei i duchowości, tworząc niepowtarzalne galaktyki. A one z kolei pozostawiają trwały ślad w sumieniu każdego czytelnika, ukazując, że „Nie ma zmiany w myślach / Bez przemiany serca”.

Ten polsko-angielski zbiór w przekładzie Hanny Milewskiej stanowi niezwykle podróż przez wciąż nieodgadnioną przestrzeń ludzkiego istnienia. A tytułowe konstelacje są metaforą mapy ludzkiej duszy, gdzie każda gwiazda reprezentuje fragment naszych doświadczeń. Zbigniew Milewski umiejętnie balansuje między sferą metafizyczną a egzystencjalną opisywanego uniwersum. Wplata w nie wersy mówiące o wierze, dzięki czemu liryki stanowią rodzaj modlitw kierowanych do Boga, które przenoszą nas do intymnego świata, gdzie religijne przemyślenia nabierają osobistego wymiaru.

W zbiorze znajdziemy wiersze, które w pewnym sensie są rodzajem terapeutycznego dialogu. Integralną częścią tej rozmowy są zmagania z codziennością oraz z trudnym i bolesnym przemijaniem. Poeta przedstawił między innymi rzeczywistość z okresu pandemii COVID-19, kiedy „W Dzień zakochanych / [Całowaliśmy] się w maseczkach”. Zwrócił także uwagę na to, jaki ona miała wpływ na nasze obecne życie, które „Młodziem odlicza” jako „Przed i po narodzeniu wirusa” a „Udział we mszy [mógł] / Kosztować wiernych życie”.

Istotnym elementem twórczości Zbigniewa Milewskiego jest troska o język polski. W pewnym sensie w „Konstelacjach” złożył on hołd dla naszej ojczystej mowy, która tworzy historię i jest częścią dziedzictwa kulturowego Polski. Podkreśla jej bardzo ważną rolę w opisywaniu przeszłości, co stanowi ciekawy element w kontekście całościowego przekazu zbioru („Aktualizacja języka / Tworzy historię // (...) // Twój ojczysty język / Jest jak ojco-

wizna”). Nie zapomina również o znaczeniu poetyckiej spuścizny (może swojej?), kreśląc w wierszu obraz nieugiętego poety, za którego plecami „(...) orszak i śmiech lecz on pisze / Nową baśń współczesną co zostanie po nim”.

Zapraszam do samodzielnego odkrywania myśli ukrytych w publikacji oraz zachęcam do odkrywania subtelnych niuansów zawartych w niej treści, o których wspominałam lub które pominęłam z uwagi na dużą różnorodność tematyczną zbioru.

Izabela Zubko

Zbigniew Milewski, *Konstelacje/Constellations*, Wydawca: Fundacja Literacka „Jak podanie ręki”, Poznań 2023, s. 78.



Podróż istnienia

„Nieposłuszna przemijaniu” – to czwarty tomik poetki Bożeny Anny Śmierzyńskiej wydany w Warszawie w 2023 r. Jest to książka niezwykle odważna w swej formie wypowiedzi. Słowa ubrane w liryczny sztafaż wypływają z głębi umysłu i psychiki artystki. Są przemyślane i dojrzałe jak zbiory owoców po upalnym lecie. Charakteryzuje je odwaga nazywania mijających chwil. Autorka buntuje się i nie wyraża zgody na ubolewanie nad upływającym czasem. Ona rozkwita w danym momencie życia, kokietuje kobiety i mężczyzn swoją inteligencją. Pyta co dalej? Doskonale wiedząc, że to ona jest kreatorem wydarzeń. Wszędzie – chociażby w domu – są symbole jej jestestwa. Mogą to być drobniutki, ale mocno, emocjonalnie z nią związane. To jest przestrzeń, gdzie czuje się dobrze i lubi kontemplować filozoficzne zagadki istnienia.

Pogodne nastawienie do świata i ludzi nie pozwala autorce na nudę i rozważania złożonych zawiloci bytu. Zachwyca się nieustannie zachodzącymi wokół niej przemianami w przyrodzie, obserwuje ją: *chaber z makiem tańczą twista / gdy figluje – świszcząc – wiatr* (z wiersza „Dylemat”). Otwarcie mówi o swoich pragnieniach, a nawet pożądaniu, które trawi ją od środka jako kobietę samotną. Myśli zwracają się ku temu, co piękne, nieodkryte i warte przeżycia – czyli miłości. Czasem jednak zostaje do tulenia jedynie pluszowy miś i nadzieja, że może sen unaoczni marzenia.

Poezja Bożeny Anny Śmierzyńskiej jest naładowana optymizmem, radością dostrzegania siebie, kiedy stoisz przed lustrem

i akceptujesz swój wygląd lub budzisz się rano z refleksją o kolejnym, nadchodzącym dniu. Wady świata należy odsuwać jak najdalej od kwiecistego ogrodu nastroju. One nie mogą wpływać na ostateczne decyzje. To ty jesteś filarem światła bytu, który wypełniasz swoją istotą. Autorka zachęca do pisania bogatych scenariuszy przeżywania tzw. prozy codzienności: *Nie trać chwil / miej swój ton i spryt / – bądź jak ten kruk – / co gna ku snom – gdy ma chęć / a jak brzmi fałsz – gdzie lśni szlak złud / nie patrz w dół na ten stan* (z wiersza „Leć”).

Wrażliwość autorki nie pozwala na akceptację kłamstwa i obłudy. Dokoła panoszy się blef i prostactwo, którego do końca nie da się ukryć. Wielu udaje przyjaciół, aby coś dla siebie zyskać. Poetka wyczuwa intuicyjnie zamiary innych i odziera ich z maski braku uczciwości. Zazdrość oraz zawiść coraz częściej nabierają kształtu miłych słówek bez pokrycia. Nie powinniśmy jednak zagłębiać się w przykre rzeczy. Pomimo tego świat należy kochać.

Zmieniają się pory roku, ubogacają nas, napęniają doświadczeniami. Śmierzyńska uczy akceptacji swoich niedoskonałości, rozwijania empatii wobec innych i bycia dla siebie dobrym oraz wyrozumiałym. Przywołuje słońce, które powinno oświetlać drogę, którą podążamy. Wrażenia i doznania przekuwa w wiersze, bo one mówią dużo o danej osobowości, są jak filtr zatrzymujący mielizny i nieczystości. Dają ukojenie, perspektywę zmian na lepsze, a także chronią obszary niedostępne dla intruzów. Utwory poetyckie Bożeny Anny Śmierzyńskiej iskrzą się wiarą i nadzieją. Zwątpienie przegrywa, nie istnieje. Oś czasu ukierunkowana jest na dotarcie do celu. Trzeba do tego wykorzystywać zmysły: dotyk, węch, słuch, wzrok. Patrzyć przed siebie, aby dostrzec „bardziej przejrzyste jutro”. Lubi też autorka tomiku dać pstryczek panom, obnażając ich grzeszne myśli: *Wszak liczą na chwile igraszek / tam gdzie kram samotnych dam / także głodnych wrażeń? / – Fala niespodzianek – / przerasta nie raz / możliwości zachcianek* (z wiersza „Skok w bok”).

Wartością tych utworów jest ich prostota w przekazywaniu skomplikowanych psychologiczno-filozoficznych treści. Pogoda ducha, niezależnie od sytuacji buduje morale czytelników. Wiersze posiadają dystans tak potrzebny w dzisiejszych czasach. Uczą dostrzegać dary losu, które codziennie otrzymujemy, a częstokroć nie potrafimy docenić. Tajemnice życia należy wciąż odkrywać. Być zaskakiwanym w pozytywny sposób jest przyjemne dla każdego człowieka.

Autorka tomiku przejawia zainteresowanie sztuką, a zwłaszcza malarstwem, pod którego wpływem tworzy własne impresje. Korzysta więc z dorobku innych artystów, wzbogacając słowną formę artystyczną. Dotyka też tematów trudnych, bolesnych. Odwołuje się do ludzi, którzy niszczą spokój innym. Są agresywni i uzbrojeni fundując strach swoim sąsia-

dom. Przeciwstawia się złu i wojnie, która niszczy wartości, upadła godność człowieka. Na szczęście nie jest to dominująca nuta wierszy. Poetka kunsztownie buduje wypowiedzi, starannie dobiera skojarzenia niczym fachowy krawiec, szyje ze słów odpowiednio skrojony materiał.

Nie godzi się również być kobietą zniewoloną. W związku dwojga ludzi ceni prawdę i oddanie. Miłość i szacunek powinny wieść prym. Odrzuca jednocześnie ból i zniewagę. Nie mają one u Śmierzyńskiej akceptacji. Często w zakończeniu wiersza stawia znaki zapytania, angażując w wypowiedziane kwestie czytelnika. Sprawia, że w danym momencie zatrzymujemy się, konfrontując treść z własnym odbiorem. Utwory zawierają w sobie także ostrze satyryka, jak chociażby w wierszu: „Zakusy” – *Na drodze do szczęścia damy / najwyraźniej nic już nie stanie? / – chyba że – interes prężny – / którego to pan ma nieraz / inspirujące mniemanie*.

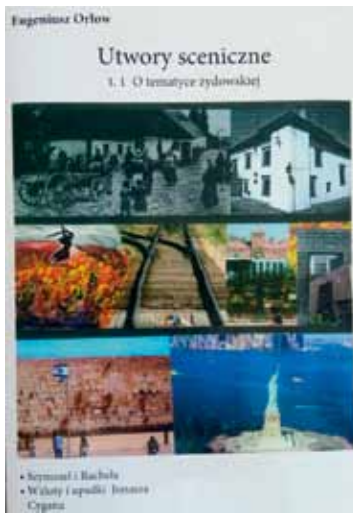
Moment pisania dla Bożeny Anny Śmierzyńskiej to kontemplacja weny, która pomaga zatopić się w tworzeniu. Nic wówczas nie istnieje. Trwa proces bardzo ważny dla literatury, oddawania siebie biegowi narodzin słowa. Nigdy nie jest za późno na zmiany w życiu. Istniejemy, aby kreować swoją rzeczywistość, oprzeć się przemijaniu – jego brutalnej formie unicestawiania nas. Sztuka dodatkowo ocala i żyje dla potomnych, jest wieczna. Niejednokrotnie autorka udowadnia, że kocha życie, nawet wtedy, gdy trzeba iść pod wiatr. Nie lęka się tego, nie zna strachu. Pielęgnowuje w sobie pokorę, bo to ona napędza dumę. Bóg spełnia rolę drogowskazu, zaszczenia w człowieku moc i siłę do pokonywania trudności. Dążyć do spełnienia – to dewiza życiowa Bożeny Anny Śmierzyńskiej. Odnajdywać sens w zaprogramowanym korkociągu życia.

Książka „Nieposłuszna przemijaniu” ma wiele do zaoferowania, a przede wszystkim jest oryginalną w swej wymowie. Zaprojektowana całościowo z rozmysłem pobudza wyobraźnię i dobrze się kojarzy. Zielony kolor okładki uspokaja, tonuje zniecierpliwienie. Miękkość faktury w dotyku odpręża, relaksuje. Czerwień tytułu podkreśla ważność zagadnienia. Posiada uzupełnienie „W labiryncie prawd”. Może być ona czasem trudna i niewygodna, ale zawsze warto ją wyrażać i cenić. Wszelkie dodatki w szacie graficznej mają swoje dobrze uzasadnione i usytuowane miejsce. Motylek na kwiatku czy koń z opadającą grzywą wśród soczystej natury stanowią malarski wizerunek – przenośni słowa.

Okładkę zaprojektowała autorka. Patronat nad publikacją objęło Warszawskie Stowarzyszenie Twórców Kultury. Wsparcia redakcyjnego udzieliła Magdalena Mazszewska, a wstęp napisał znany, warszawski poeta, prozaik i krytyk literacki Andrzej Zaniewski.

Agnieszka Zięba-Dąbrowska

Bożena Anna Śmierzyńska, *Nieposłuszna przemijaniu*, Wydawca Komo-Art. Warszawa 2023, s. 137.



Krzyk historii... nie zapomnij!

Eugeniusz Orłow, autor książki „Utwory sceniczne : O tematyce żydowskiej”, zaprasza Czytelnika do zapoznania się z dwoma dramatami: „Szmyszel i Rachela” oraz „Wzloty i upadki Jonasza Cygana”. To trudny temat, ale jakże głęboki i ciekawie pokazany przez dramaturga. Jego wielka wiedza i umiejętność przekazu zachwyca i zachęca do lektury. Już sama okładka z intrygującymi ilustracjami wprowadza do pełnej tajemnic treści. Pojawia się dreszczyk, wywołujący większą ciekawość i chęć natychmiastowego czytania. Uważam, że wielką wartością książki jest znakomita narracja, wprowadzająca w niezwykle klimat odległych czasów. Autor po mistrzowsku potrafi obudzić wyobraźnię Czytelnika, co pozwala bezzwłocznie zanurzyć się w treść i odczytać głębię przesłania. I tak wpłynęła na mnie lektura niniejszej książki Eugeniusza Orłowa. Wszystkie moje zmysły nagle uaktywniły się, sprawy, jakby uczestniczyła, była tam, w opisywanych miejscach odległej historii i przyglądała się z boku, toczącemu się codziennemu życiu głównych bohaterów („Szmyszel i Rachela”). A to wielki dar, jaki posiada autor książki. Jak zawsze zaskakuje on trafnym słowem, posługując się piękną polszczyzną.

W pewnym momencie utwory sceniczne przywołały moje wspomnienia, kiedy miałam możliwość być w Jerozolimie – być przez chwilę w Ogrodzie Sprawiedliwych Yad Vashen, czy pod Ścianą Płaczu. Tamte miejsca mówią wiele, milcząc. Uczuć, jakie wówczas mnie ogarnęły, nie da się zapomnieć, wymazać z pamięci. Wywołują strach, niepokój, przerażenie i obawę o jutro. Panująca tam ogromna cisza sprawiła, że poczułam ducha historii. Te same uczucia pojawiły się u mnie podczas lektury niniejszej książki. Czas toczącej się akcji w utworach o tematyce żydowskiej bardzo mnie poruszył. To czasy dawne, odległe, o których należy pamiętać, nigdy o nich nie zapominać i przekazywać pokoleniom. Historia lubi się powtarzać, jak moda powraca sprzed wielu lat. Myślę, że książka jest przestrożą. Słyszę w niej wielki krzyk autora przeciwko złu, jakie może przynieść światu przyszłość, co

wyłącznie zależy od nas samych (o czym mówią teksty piosenek wplecione w utwory sceniczne): *Była kiedyś inna Polska, inna była. / Żyli obok Żyd i Polak, no i Rus, / lecz Historia jak skarbonka się rozbiła, / przyszedł Lenin, Stalin, Hitler, no i cóż... // (...) // Gdzie miasteczko? Gdzie zniknęło i upadło? / Gdzie są ludzie, którzy żyli, z nami tuż? / Czyżby w przepaść czasu lub historii już popadli? / I zniknęli w niepamięci wśród czerwieni, maków, / chabrów no i...*

Eugeniusz Orłow, moim zdaniem, jest głęboko zaangażowany w sprawę historii. Pragnie ocalić od zapomnienia przeszłość, niezwykłą spuściznę naszych ojczyństw. Patrzy również w przyszłość. Przychodzą mi tu na myśl słowa: Pokój Wam; Pokój na Ziemi; Shalom Alejchem, które w pewien sposób mają wspólną myśl z piosenką znakomitego pisarza, jakim – w mojej ocenie – jest autor niniejszej książki: *Czy nie lepiej dziś pokoju pielęgnować? / Świat w raj zmienić, życiu nadać nowy sens / i rodziny tak jak ziarna nie marnować. / Czy nie dobrze żyć w pokoju, w tym jest sens.*

Powyższe słowa na pewno nabiorą większej mocy, gdy zostaną zaśpiewane. Całym sercem życzę autorowi by „Utwory sceniczne : O tematyce żydowskiej” znalazły swoje miejsce na deskach teatru. Siła słów, piękno języka i niezwykła narracja, o czym wcześniej wspomniałam, to mistrzostwo, kunszt Eugeniusza Orłowa. W mojej ocenie utwory zasługują na wystawienie na Wielkiej Scenie, dając widzom niezwykle przeżycia w czasie odbioru sztuki. Dla wszystkich Państwa, którzy sięgną po tę książkę, życzę przyjemnej i niezapomnianej lektury, do której na pewno, o czym jestem głęboko przekonana, będziecie Państwo nie raz powracać...

Jolanta Maria Grotte

Eugeniusz Orłow, „Utwory sceniczne : O tematyce żydowskiej”, t. I, Wydawnictwo Społeczne Arkadia, Warszawa 2022, s. 214.



To, co piękne zazwyczaj kruche

Eufemia Fąfara jest autorką poetyckiego tomiku „Zwoje czasu”. Już sam tytuł można odczytywać metaforycznie. I tak zwój, to coś zwiniętego na kształt kłębka, układającego się w pasma, sploty, skręty. Pierwotnie, nawet książki były pod postacią zwoju w formie długiej

wstęgi nawiniętej na dwa drążki. To także, w przenośni, zwoje nerwowe, będące reakcją na trudne i stresujące sytuacje. Z kolei zwoje czasu, to historyczne następstwa, ale to przede wszystkim przemijanie życia – naszego! Słowa z wiersza Eufemii Fąfary mogą stać się mottem: „To, co piękne zazwyczaj kruche”.

Tomik czytałam z zainteresowaniem. Rzeczywistość ujmowana jest, w mojej ocenie, logicznie i z interesującymi uogólnieniami doświadczanych przeżyć. Pamięć tego, co przedtem i teraz, zamknięta została zwiędłym wysławianiem się w wersach. Poetka zastosowała m.in. takie środki poetyckie, jak epitety, metafory, czy antropomorfizację poprzez dokonanie psychizacji przyrody np. w wierszu „Ziemia”.

W książce zostało wydzielonych pięć rozdziałów. Pierwszy zatytułowany „Przebyta droga” stał się ścieżką czasu wspomnień wydeptanych od lat radosnej i pełnej kolorów młodości, po jesień ze „ścieraniem i wrzosem” (z wiersza: **** słońce otworzyło*). Podmiot liryczny odnotowuje, że *z wiekiem, pośród dróg pamięci już tylko // szum i dno ciszy // (wiersz: *** w dzieciństwie usłyszałam)*. Wrażliwość poetyckiego smutku wyraża *// gestem dojrzałym i prawym // (wiersz: Życie)*.

Kolejny rozdział: „Głos zwierzeń” – to konstatacja zaufania, tęsknoty, radości życia, ale i rozczarowań. Jedna z pór roku staje się, nie tylko w przyrodzie, okresem doczesnej wędrówki i *// zatapia zwoje czasu, rzeźbiąc życie // (wiersz: *** jesień)*.

Część trzecia nawiązuje do „Tajemnicy początku” – to słowa o Bogu i do Boga: *// na niebie Światło Prawdziwe [...] w Nim Tajemnica początku [...] Obdarowanie pełni Istnienia // (wiersz: *** na niebie)*. Podmiot liryczny zastanawia się nad sensem życia i przekreśleniem jego wartości. Wnikamy w wersy o przemijaniu i nadziei nowego czasu. W wierszu „Przepaść” wyszczególnić można intrygujące pytanie: *// byłbyś w stanie przekonać / że w ślepcie / może być szczęście //*. To osobliwe, z jakiej głębi i na jakich podstawach dokonujemy nadania sensu naszemu życiu.

„Wirusowa chmura”, (rozdział czwarty), nawiązuje do czasu trudnego dla ludzi – do panoszącego się koronawirusa. To czarne słowa smutku i przygnębienia. Inną współczesną chorobą staje się obojętność. Bulwersuje obecna przykra rzeczywistość agresji, wulgaryzmów, zagubienia... Wyimek z utworu: „Zamieszki” brzmi następująco: *// nie umieją ze sobą mówić / lepiej żeby zamilkli w połowie zdania / agresja / uderza o bruk //*

Krzysztof Łęcki, socjolog i felietonista, już w 2013 roku napisał, że ludzie nie tylko dzieleni są przez innych „onych”. Także sam lud – i to całkiem ochoczo – niestrudzenie eksponuje wewnętrzne podziały.

Ostatni rozdział nosi tytuł „Żywioly”. Jak czytamy w „Słowniku języka polskiego” – *żywiół to wszelka siła, którą nie kieruje świadomość*. Wnikamy tu w bezsens działań człowieka. Zastanówmy się

nad sobą, jako ludzkością. Tu, na ziemi, krótki jest nasz czas. Nie zacieśniajmy go węzłami w kłębek nienawiści. Żywiółem jest śmierć, pochłaniająca każdego.

„Zwoje czasu” to pierwsza książka Eufemii Fąfary, którą miałam przyjemność przeczytać. To własna prawda poetki, prawda czasu, prawda życia. I to właśnie życie bywa *piękne, ale zazwyczaj kruche*. A więc *// chwilo / miodu i żywicy / wznośząca się ponad świerki / trwaj // E. F.*

Irena Szymańska

Eufemia Fąfara, *Zwoje czasu*, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2023.



Wierszem o miłości

*Miłość pragnie czułości,
potrzebuje bliskości...*

Nie chcę więcej być taka niczyja!

Barbara Śnieżek

Po literaturę o tematyce miłosnej, mimo upływu stuleci, sięgamy najchętniej i najczęściej. Wyjątkowość tego uczucia, jego kruchą naturę, ulotność, magię rozpalającą zmysły czy też ból związany z brakiem odwzajemnienia trudno opisać. Najpełniej miłość wyrażają poeci, co trafnie zauważa Barbara Śnieżek w zbiorze zatytułowanym „W miłosnej ekstazie”. Rolą mistrza pióra jest „Wylapać myśli / zapisać, by zachwycać”, ponieważ potrafi on „ubrać” w słowa miłość tak, aby wiersze stały się wszystkim bardzo bliskie i ukazały niewidzialne dla oczu emocje oraz nagłośniły niedosłyszalny dla uszu szept. Dlatego czytelnik z łatwością utożsamia się z podmiotem lirycznym, odnajdując w tym tomie samego siebie.

Żyjemy w czasach, w których pojawiła się potrzeba odkrycia na nowo znaczenia słowa „miłość”, będącego filarem szczęśliwego życia. Brak tego uczucia dotyka wiele osób, a nawet rodzin. Bez wzajemnego zrozumienia i przebaczenia wygasa, a zakładane maski nie poprawiają relacji międzyludzkich. I choć „Smutnych dni i radosnych / przeminęło już tyle!”, to podmiot nadal „[pamięta] tamte chwile”, kiedy „Odleciały w dal słowa, / rozprysły się marzenia, / zapomniana melodia, / daremne przyrzeczenia”. Wciąż tkwi w przeszłości, mimo że zakończenie związku jest procesem bolesnym. Pamiętajmy jednak – każdy koniec jest jednocześnie początkiem nowego

etapu w życiu. A czasu nie zatrzymamy, by ów koniec nie nastąpił...

Niniejszy autorski wybór wierszy, wydany z okazji jubileuszu 10-lecia debiutu przypomina, iż pragnienie miłości odwzajemnionej jest wpisane w nasze życie, a bliskość drugiej osoby daje nam poczucie bezpieczeństwa. Ukazuje on w sposób przekrojowy rozwój literacki poetki od wspomnianego debiutu w antologii „Do jutra” (2003) po nowe i niepublikowane dotąd utwory. Z utworów, pochodzących z licznych indywidualnych oraz grupowych publikacji, autorka ułożyła spójną historię zamkniętą klamrą o miłości codziennej oraz tej, która codzienność buduje. W lirykach nawiązuje do kobiety i mężczyzny, gdzie wzajemnie zaangażowanie, zaufanie oraz lojalność prowadzi „w nieznaną przyszłość, z wiarą, do przodu, / wiedząc, że liczy zawsze [mogą] / na siebie, mimo życia zawodów”.

Barbara Śnieżek tworzy sercem, a rozmowa ta daleka jest od sztuczności i pozorów. Łagodność jej lirycznej wypowiedzi umożliwia dialog pozbawiony wrogości, nienawiści, konfliktu. Dzięki temu umacnia ona relacje z czytelnikiem, tworząc z nim duchową więź. W sposób naturalny dzieli się z nim wątpliwościami i wspólnie zastanawia nad wieloma aspektami miłości. Analizuje czy zakochanie to „drżenie serca, tęsknota” czy też strzała Amora przekuwająca serce? Jednocześnie w obrazotwórczej vilaneli przypomina czym się różni zauroczenie od związku dojrzałego oraz daje wskazówki, jak powinniśmy wyrażać swoje uczucia i w jaki sposób pielęgnować bliską relację z drugą osobą: „Nie żałuj słów tkliwości, gdy serca kochają, / niezbędne są jak pokarm, by uczucie trwało, / czułością delikatnie miłość podsycają”.

Miłość składa się nie tylko z opiekuńczych gestów i czynów, ale ze słów, ponieważ mają one niezwykłą moc a „jednocząc (...) myśli, tworzą więź wspianiałą”. Wówczas ona nigdy nie zgaśnie i będzie rozświetlała najtrudniejsze chwile życia. Uwolni nas od lęków, niepewności i osamotnienia. Doświadczając jej, poczujemy się przede wszystkim w pełni zaakceptowani. Miłość podkreśla wyjątkowość każdego człowieka. Daje wolność. Nie manipuluje nim. Nie wywiera presji. Wspiera. A jeśli w tych kontaktach pojawi się przemoc, to nigdy nie wolno jej usprawiedliwiać.

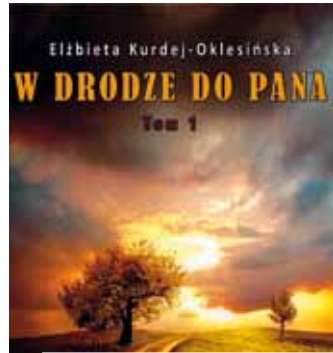
Jest tyle definicji miłości, tyle sposobów jej okazywania, ile ludzi na świecie. Dante Alighieri – włoski poeta i filozof, uważa, że miłość „jest najwyższą siłą wszechświata, to ona wprawia w ruch gwiazdy”. Natomiast Barbara Śnieżek w swojej maksymie nie dotyka nieboskłonu. Uważa, że „każda miłość, taka prawdziwa, / potrafi przetrwać wszelkie kłopoty, / gdy połączona z szacunkiem bywa / i zaufaniem. Ważne to cnoty”.

Miłość w twórczości poetki z Rzeszowa bywa zarówno szczęśliwa, jak i niespełniona. Dlatego wobec tych wierszy nikt nie pozostanie obojętny i odnaj-

dzie wśród nich swój ulubiony, który może zrozumieć to, co go ominęło lub bezpowrotnie stracił. To także liryczne wspomnienia o uczuciach, dokonywaniu wyborów oraz o przeszłości, mającej wpływ na teraźniejszość.

Izabela Zubko

Barbara Śnieżek, *W miłosnej ekstazie*, wyd. Firma Szuflada, Krościenko Wyżne 2023, s. 97.



Każdego dnia razem

Wiele ścieżek prowadzi do Pana a „każdy dzień jest jak droga”, którą do Niego idziemy. Można na nie spojrzeć z licznych perspektyw, a wszystkie są wyjątkowe, indywidualne i niepowtarzalne. „Idąc labiryntem zdarzeń / nie wiemy ile jeszcze przed nami / czeka korytarzy”, więc gubimy się w nich, błądzimy i pokonujemy przez całe życia, spotykając setki (tysiące) ludzi-pielgrzymów. Zmieniamy je, gdy los doprowadzi do skrzyżowania, będącym jednocześnie drogowym i szansą nawrócenia. Własna droga do Stwórcy bywa niezauważalna dla nas samych, dlatego tak trudna. Często nie mamy pewności, czy nie weszliśmy w ślepią uliczkę, bowiem kierują nami skrajne emocje lub pragnienia. Oświetla ją sumienie, intuicja, a może tylko ciekawość... Niezależnie jak nazwiemy siłę, która nas prowadzi, najważniejsze jest to, że na końcu tej podróży czeka przygotowane miejsce w Domu Niebieskiego Ojca.

Najprostszą własną drogą stanowi prawda, modlitwa i miłość, o której sam Pan Jezus mówi: „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15, 9). A jak wiemy, miłość Jezusa nie jest stanem przejściowym, ale trwałym i autentycznym uczuciem, którym darzy każdego człowieka. Kocha nas również wtedy, gdy odwracamy się od Niego, zaprzeczając istnieniu Nieba i Boga. Na szczęście przebudzenie z letargu zobojętnienia, bezsilności i niechęci do świata za sprawą Chrystusa może nastąpić w każdej sekundzie naszego życia. Wąt-

piącym pomoże w tym także poezja, „by zrozumieć sens ziemskiego bytowania”.

Utwory o tematyce sakralnej Elżbiety Kurdej-Oklesińskiej są tego przykładem, bowiem zbiór poetycki „W drodze do Pana...” jest aktem zawierzenia osoby głęboko wierzącej; świadectwem pełnym osobistych przeżyć religijnych; opisem rzeczywistej drogi, którą autorka idzie; „rozmową z Bogiem, / i duszy przebudzeniem”. W wierszach dostrzeżemy odwołania do symboliki oraz leksyki związanej z Kościołem, a także pośrednie nawiązania do credo, czyli modlitwy „Wierzę w Boga”.

Bożej Rodzicielce poświęcono w literaturze, malarstwie oraz w rzeźbiarstwie wiele miejsca i nie dziwi fakt, że E. Kurdej-Oklesińska nie pominęła tego wątku. W jednym z rozdziałów zapoznaliśmy się z lirycznymi rozważaniami o Maryi, która odgrywa szczególną rolę w zbawieniu świata. A wypowiedziane przez Nią w chwili Zwiastowania „(...) jedno słowo – „fiat”, / sprawiło, że świat cały / stał się odrodzony”. Ukazana tu Pośredniczka między nami a Synem, zajmuje ważne miejsce w drodze do tytułowego Nieba, co podkreśla autorka, pisząc: „Kiedy spojrzysz, / dzień lepszym się staje, / choć tyle trosk niesie...”. Wie, że dzięki wstawiennictwu Bożej Matki może zaznać szczęścia, ukojenia, a przede wszystkim zobaczyć w Jej oczach zrozumienie. I choć Maryja wie „(...) co to cierpienie, / rozpacz i ból, / [gdysz] ciało Syna pod krzyżem / w ramionach tuliła...”, nie pozwoli ludziom modlącym się do Niej żyć w strachu i bólu.

Wrażliwość religijna w zamieszczonych w książce lirykach ukazuje pewien rodzaj aktywności praktykującej katolicki. W rozdziale „Drzewo Krzyża” nie natrafimy na naukowe podejście w zakresie podjętego tematu. Nie przeczytamy, że Krzyż został wykonany z czarnej sosny (Pinus nigra), a „jeden z największych fragmentów krzyża, na którym umarł Chrystus, przez sześć wieków przechowywano w klasztorze dominikanów przy ul. Złotej w Lublinie, aż do kradzieży świętości w lutym 1991 r.”¹. Autorka wyraża przede wszystkim swój wewnętrzny stan ducha. Otwiera się, by pomóc nam głębiej doświadczyć obecność wiary w życiu, ponieważ krzyż to nie tylko „świadek / ludzkiego przemijania”, ale ukryta w nim „tajemnica zbawienia, / droga przez mękę, / cierpienie i ból / (...) / ofiara, / którą złożył sam Bóg”.

Zakres tematyczny niniejszej publikacji jest bardzo szeroki. Wiersze nawiązują także do świętych wyniesionych na ołtarze oraz do świąt, wynikających z liturgicznego kalendarza katolickiego: adwentu, Wigilii czy też Środy Popielcowej. I choć wymieniłam tu zaledwie trzy z nich, to poetyckich rozmów związanych z obrzędami występuje tu znacznie więcej. W wersach spotkamy także Anioły. Rola tych duchowych Przewodników w naszym życiu oraz w Piśmie Świętym ukazana została w sposób konfesyjny. Autorka przypomina, że mogą się one

pojawić pod postaciami zwykłych ludzi, dlatego w jednym z liryków zwraca się z prośbą: „Panic, zeslij Anioła, / niech wiatrem skrzydeł / me łzy osuszy”. Czy Bóg spełnił tę prośbę? Czy autorka rozpoznała Je w tłumie mijających ją osób?

Kolejnym motywem jest smutek i nostalgia. Rozdział „Przemijanie, pożegnanie”, w którym dominują utwory zadeptykowane zmarłym, skłania nas do refleksji, zadumy i podsumowań. Przez chwilę spacerujemy po cmentarzu wspomnień, jak robimy to w dniu Wszystkich Świętych czy Dzień Zaduszny. Wspominamy dobre chwile spędzone z bliskimi, za którymi tęsknimy. Rozważamy także sens tragicznej i męczeńskiej śmierci błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki.

Natomiast część pt. „Boże piękno” mówi o zachwycie Autorki nad wielkością Wszechmocnego, nad harmonią świata, który stworzył, byśmy mogli cieszyć się motylami – „[kwiatami] nieba, które podążają / za słońcem i nektarem”. Znajdziemy tu również wiersze-podziękowania za piękno, będące odbiciem boskiej dobroci i miłości wobec zwykłego śmiertelnika.

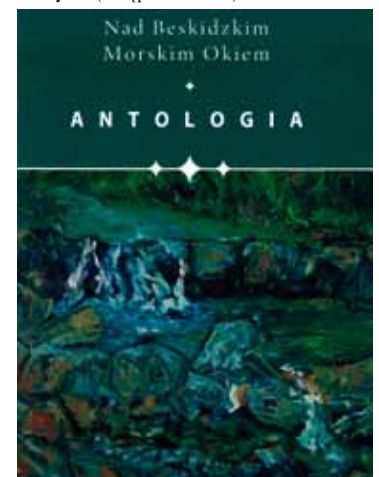
„W drodze do Pana...” czekają na odkrycie sentencje niemalże na każdy dzień roku, ponieważ pisanie dla Elżbiety Kurdej-Oklesińskiej jest tak naturalne, jak oddychanie. Wszystkie zostały nakreślone na szlaku do Nieba, co poetka obrazuje 108 autorskimi fotografiami. Dodatkowo zdjęcia te precyzyjnie i wnikliwie opisała, tworząc swoisty przewodnik po drogach, drózkach i szlakach własnej tułaczki, jaką stanowi życie.

Zapraszam w podróż, której przystankiem końcowym jest przyszłość.

Izabela Zubko

Elżbieta Kurdej-Oklesińska, *W drodze do Pana*, Dobrota, Konin 2022, s. 444 (t.1), s. 416 (t.2).

¹ <https://info.wiara.pl/doc/4511595.Z-jakiego-drzewa-zrobiono-krzyz-na-ktorym-umarl-Jezus-Chrystus> (dostęp: 21.06.2022)



Spotkanie nad Beskidzkim Morskim Okiem

Antologię poetów Ziemi Gorlickiej „Nad Beskidzkim Morskim Okiem”, na którą autorzy otrzymali stypendium z Funduszu Popierania Twórczości Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, zilustrowali Bogdan Gorczyca (obraz olejny) oraz Paweł Skowronek (akwarele). Ich prace tematycznie odnoszą się zarówno do tytułu publikacji, jak i do zawartych w niej wierszy.

Książka mile przylega do dłoni Czytelnika i prezentuje wewnątrz niespodzianki literackie oraz plastyczne. Ten cykl wierszy powstał z zachwytu nad działalnością Ignacego Łukasiewicza, który rozślał Gorlice, a także z inspiracji przyrodą i historią Ziemi Gorlickiej.

Publikacja zawiera utwory patriotyczne, przyrodnicze, egzystencjalne, satyryczne oraz religijne związane z gorlicką „Małą Ojczyzną” i została ułożona alfabetycznie według nazwisk autorów. Dzieła stworzyli nieprofesjonalni poeci w różnym wieku, wywodzący się z różnych środowisk społecznych, pracujący w różnych zawodach, osoby, tworzące w odmiennych konwencjach i tradycjach. Prezentowany ich dorobek zamykają utwory Izabeli Zubko należącej do WSTK oraz ZLP – inicjatorki wydania tej książki.

Antologię otwiera Stanisław Bystrowicz wspomnieniem związanym z Beskidzkim Morskim Okiem. Autor opisuje tu historię uciekających Niemców, kwatrujących we wsi i walczących partyzantów polskich, którymi dowodził Józef Gućwa – późniejszy biskup Diecezji Tarnowskiej.

Stanisław Bystrowicz dziękuje Ignacemu Łukasiewiczowi za odkrycie i wydobywanie nafty „(...) z oleju skalnego, / Której płomień zajaśniał (...)”, „Bo przy świetle (...) wynalazku mogłem zdać maturę”. Jednocześnie ubolewa, że „Olej skalny” – później zwany ropą naftową, stał się, niestety, tylko na krótko, bogactwem tej ziemi. Do dziś cały świat korzysta z odkrycia polskiego geniusza!

Kolejne jego wiersze: „Krzysiek Wszechstronny”, „POKŁON przed Panią Janiną Augustyn” oraz „W dniu ślubu” – to utwory poświęcone konkretnym osobom. Autor swoje wielkie zaangażowanie chciał utrwalić na wieki. Razem z nim odkrywamy historię Ziemi Gorlickiej. A jest ona tworzona w wierszach o mechaniku samochodowym, który: „jednym ożywia milczące motory, drugim wzmacnia hamulce, bo raptowne stwory...”, o Janinie Augustyn – nauczycielce, z którą uczniowie poznają zalety zielonej szkoły, czy w życzeniach dla młodej pary: „Z góry niech sphywa na Was hojnie łaska Nieba, bo Bożej opieki małżeństwu potrzeba”. Okolicznościowy liryk „Wielkanoc” łączy w sobie religię z codziennością słowami: „Niech Wam błogosławi Chrystus Zmartwychwstały, niech znikną zmartwienia, choroby, depresja, zawały” i wie, że doświadczenie obecności Boga umacnia nas i nadaje sens życiu.

Dalej mamy Agnieszkę Czech z wierszami „Nad Beskidzkim Morskim Okiem” czy „Kiwon” o żurawiu z pompą, służącym do wydobywania ropy naftowej. Krzysztofa Gomołę, który jako „stary dziad” ubolewa nad zgubionym grosikiem otrzymanym w młodości. Agnieszkę Małgorzatę Jakieł z wierszem „Nad Beskidzkim Morskim Okiem”, w którym stara się zainteresować Czytelnika muzyką lasu na stokach Jeleniej Góry. Karolinę Ludwin z opisem pracującego z narażeniem życia łebaka. Beatę Markowicz, prezentującą swoje dzieła o

charakterze epickim, opisowym i proponującą poznanie niektórych miejsc, obiektów i sposobu spędzenia wolnego czasu. Andrzej Matusika słynącego z krótkich wierszy-moralitetów, najczęściej satyrycznych lub refleksyjnych i religijnych. Ewę Pabisińską, która doбира poezję do realistycznej epiki, tworząc lirykę osobistą. Elżbietę Sakowską, poetkę ukazującą Ziemię Szymbarską, której natura oczarowała ją. Bożenę Szurek wprowadzającą szczególną atmosferę poezji onirycznej wierszem „Anioł snu”. Tomasza Tarko, który rozpoczął prezentację od w pewnym sensie rodzaju transkrypcji podań i legend ludowych oraz Joannę Zasowską – prezentującą między innymi wiersz „Czy zdążymy Panie?” z pytaniem retorycznym.

Izabela Zubko zamyka cykl zamieszczonych w antologii utworów. Wiersz „Nad Beskidzkim Morskim Okiem” pobudził poetkę do rozważań filozoficznych. Na tafli wody zobaczyła „pejzaż naszych losów”, nad którym „(...) jesienne drzewa / płaczą liśćmi”. Przenosiła ta wprowadza pełen niepokoju nastrój. Czy jest on następstwem gniewu przyrody sprzed kilku stuleci powtarzany w antologii kilkakrotnie? Potwierdzają to „Niedomówienia / spojrzeń nastolatków / wpisane w toń jeziora”. Porównanie ich do unoszącej się mgły „snującej nieme opowieści”, nie poprawia nastroju, a wprowadza atmosferę tajemniczości. To wywołuje refleksje u turystów stojących nad jeziorkiem.

Ozdobą wizualną antologii jest malarstwo, głównie pejzaże Bogdana Gorczycy. Pejzaż towarzyszy artyście od zawsze. Dla niego bowiem krajobraz jest podstawą wszelkich odniesień estetycznych i świadectwem piękna. Paweł Skowronek jest drugim artystą malującym. Jego prace głównie koncentrują się na przedstawianiu drewnianych budowli sakralnych Beskidu Niskiego, co odzwierciedla zainteresowanie architekturą.

Swoje spostrzeżenia artystyczne zamieszczone w obszernym wstępie Stanisław Bystrowicz zamyka konkluzją, że: „Ziemia Gorlicka wydała wielu świetnych artystów, o których warto coś wiedzieć i znać ich dokonania”, z czym się zgadzam.

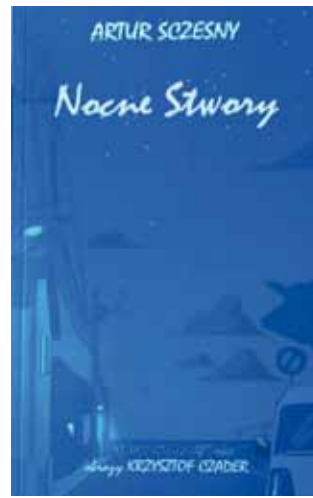
Dwa słowa odnośnie do formy wydania. Jak wspominałem, książka sympatycznie leży w ręku. Jest dość ciężka, bo zadysponowano papierem kredowanym. Czy to była dobra decyzja? I tak, i nie. Tak, bo reprodukcje dzieł najlepiej prezentują się na kredzie, aczkolwiek na satynie nie jest gorzej. Teksty na kredzie to dyskomfort dla Czytelnika.

Autorzy są zgrabnie zaprezentowani tak tekstowo, jak i portretowo, co nadaje jednolity charakter ich prezentacji. Okładkę powleczono folią bezbarwną, matową, a to sprawia, że książka jest przyjemna w dotyku i nie blikuje.

Polecam tę sympatyczną lekturę i pamiątkę biograficzną artystów.

Jerzy Burski

Nad Beskidzkim Morskim Okiem: Antologia Poetów Ziemi Gorlickiej, red. Izabela Zubko, wyd.: Rafał Jarnicki, Ośrodek Kultury Gminy Gorlice, Drukarnia Aplus, Ropica Polska 2023, s. 186.



Nocne Stwory nawiedzają barda poezji młodości...

– Jurku, ten człowiek może cię połać i poskładać na miejscu. W takt melodii poezji śpiewanej, abyś zapomniał o bólu. Tak rzekł Julek Wątroba o liderze grupy artystycznej *Inne Słowa* Arturze Sczesnym w czasie ich koncertu w podbeskidzkiej Jasionicy, w drugim dniu Festiwalu Poezji STARDUST 2023. A wiedział, co mówi, wszak w młodości sam trenował boks w wadze lekko... śmiesznej. By po latach osiągnąć najwyższą kategorię w polskiej... literaturze! Kim jest na co dzień ów bard, zacerpiałem wiedzy w kularach. To... lekarz; ortopeda-traumatolog, rehabilitant medyczny, instruktor i sędzia w Polskim Związku Karate Tradycyjnego. Aż ciarki przeszły mnie po plecach. – Rocznik 1964, kiedyś Bytomianin, od 2006 mieszkaniec Śląska Cieszyńskiego. Poeta, autor tekstów i muzyki wszystkich utworów wykonywanych przez grupę, której jest założycielem (nagrano albumy studyjne: *Uwolnić motyle* (2021), *Doceniam* (2022), *Dom* (2023)). Nie jest mu obcy folk i piosenka żeglarska. Debiutował poetycko w czasopiśmie „Nowy Medyk” w 1985 roku.

Po koncercie niespodziewanie zostałem obdarowany ostatnią płytą, przechodząc na Ty. Zachowywałem jednak w rozmowie odległość. Żona Artura – kobieta piękna (jak i syn, członek zespołu), ale teściowa... mogła być z Opolszczyzny?

W połowie listopada listownie otrzymałem szalenie ofoliowaną książkę – septykę, rygor pandemiczny. Stara szkoła, pomyślałem, nie fanaberie drukarni? – *Nocne Stwory* wybór niepublikowanych dotąd wierszy z lat 1983-1987. Z kolorowymi grafikami Krzysztofa Czadera wszechstronnego artysty: rzeźba, rysunek, malarstwo. Kolekcjonera motyli i chrząszczy?

Poezja Artura Sczesnego, głęboko osadzona w słowie, „rozgrywa się” niejako poza słowem. Może związane to jest z muzykalnością utworów? I silnym ukorzeniem się poety w melodii cięższej u niego od najmłodszych lat ku poezji śpiewanej. Pamiętamy o jej śladach w przedhomerowej Grecji (ok. 900-700 p.n.e.). Tam Aojdowie – śpiewacy, akompaniujący sobie na formindzie lub kitarze (dawne instrumenty strunowe), wykonywali własne, twarde dla ucha kompozycje opisujące i sławiące losy bohaterów, władców. Zabawiali na dworach monarchów. Ciekawe czy na etacie?

Podobnie trubadurzy – poeci i muzycy działający w XII i XIII wieku na południu Francji, piszący w języku oksytańskim (*occitan/lenga d’òc*, w Polsce częściej nazywanym językiem prowansalskim). Działalność trubadurów to najwcześniejszy i najistotniejszy przejaw regionalnej sztuki muzycznej i poetyckiej w średniowiecznej kulturze Zachodu, jej wpływ dostrzegamy – poza średniowieczem – także na terenie innych krajów Europy. Tu obowiązkowo trzeba przywołać Rybałtów. Artystów sztuki plebejskiej (miejskiej) – chwaliłem ich wielokrotnie w swoich esejach – wędrownych śpiewaków, muzykantów, aktorów. Jednoosobowych przedstawicieli sztuki żywego planu. Rybałt uprawiał wszystkie gatunki muzyczno-literacko-taneczno-cyrkowe. Co chwalebne posługiwał się językiem narodowym. Stąd wyczuwam w twórczości Sczesnego nie skrzydła Ananke, a raczej bat tej greckiej bogini konieczności, bezwzględności przymusu, nieuchronności, siły zniwielającej do podporządkowania się wyrokowi przeznaczenia. Dawno wyznaczyła talentowi człowieka – przynoszącemu ulgę w bólu i prawidłowość postawy – artystyczny azymut. Potwierdzeniem są setki gratisowych koncertów traktowanych jako spotkanie poetyckie, a słuchaczy jako koneserów wartościowego tekstu przyprawionego adekwatną muzyką w magii nasłuchania. Czerpiąc z dorobku Helleńczyków najważniejszą normą etyczną poety/zespołu jest umiejętność znajdowania pośredniej drogi między skrajnościami – *sofrozynie* – tj. złotego środka, zdrowego rozsądku, umiaru. A po tępieniu i zwalczaniu – *hybris* – dumy, buty, pychy, arogancji. Pamiętamy, do czego doprowadziła: Edypa i Kreona.

Poezja Artura Sczesnego to „ukłucie” uruchamiające wyobraźnię czytelnika/słuchacza, „ukłucie” jednorodne, działające odmiennie na każdego (indywidualna percepcja). Przeczytajmy wiersz „Byłem”:

Co zrobić z jestem / rozdać roztrwonić / schować zachować / położyć uchronić / poznać zastąpić / ubrać wychować / grać pielęgnować // Co zrobić z byłem / pozwolić pochować

To czytelna cecha poezji – człowieka wielu twarzy – odwołująca się do emocji, wrażliwości, jak i do intelektu. Ze szczytą ironii (tajemniczy uśmiech czarta): „Wiele kamienic które znałem / buldożery zmusiły / do kapitulacji / Po jednej z nich / sześć metrów pod ziemią / pozostał krzyk moich narodzin / i zapach babcinego obiadu // Czujesz?”. Lingwistyką: „Cyk cyk / kołacz się / w nodze biurka kołatek / Serce drewna / Dźwięk znikąd donikąd / wciska się / (...) / Cyk cyk / słysz mnie słysz”. Ale nie jest ona zero-jedynkowym komunikatem. To „blotny płomyk”, który w tajemniczy sposób rozświetla w nas intymny, indywidualny świat dziejący się na wielu płaszczyznach. Z jakąś drugą stroną rzeczywistości, intuicyjnie wyczuwalną, z zawieszeniem głosu, w melodii zapisu. To nierozpoznawalna część tej *dziejby*, w której jednak w sposób jak najbardziej realny rozgrywa się nasza wędrówka.

Jerzy Stasiewicz

Artur Sczesny, *Nocne Stwory*, Wydawca GOK w Jasionicy, 2023, s. 68.



Malowanie słów w translacji poezji Stefana M. Żarów

Claude Monet (ur. 1840 w Paryżu, zm. 1926 w Giverny) – francuski malarz, jeden z twórców i czołowych przedstawicieli impresjonizmu. To od jego obrazu z 1872 roku „Impresja, wschód słońca w Hawrze” przyjął nazwę ten kierunek w malarstwie. W 1883 roku Monet wynajął dom w Giverny z przyjemnym ogrodem, który stał się jego ulubionym miejscem, gdzie kazał wykopać staw, w którym uprawiał lilie wodne. Od 1889 roku do końca życia Monet namalował 300 obrazów w plenerze i twarzą do natury. Impresjonizm to artystyczny kierunek, który narodził się w malarstwie, lecz z czasem dotarł również do kręgu literatury. Artyści impresjonistów starali się oddać w swoich dziełach chwilowe wrażenia, a nie obiektywną rzeczywistość, co miało na celu uchwycenie ulotności momentu.

Lektura wierszy Stefana Żarów w tomie poezji „Impressio” skłania nas do mentalnego malowania obrazów Moneta poprzez nastrój i subiektywne odczucia. Praca nad ich przekładem na język francuski dostarczyła mi sporo zastanowienia. Muszę przyznać, że długo pracowałam nad tłumaczeniem wierszy poety, które są bardzo wyrafinowane i wypełnione metaforycznymi szczegółami. Doświadczenie to było dla mnie jednocześnie skomplikowane i pouczające, ale też sprawiło mi dużo radości po zakończeniu. Tom poezji „Impressio” Stefana Żarów jest okazją zagłębienia się w malarski świat w dwóch językach. Proces mojej translacji przebiegał w dwóch etapach: najpierw zastanawiałam się nad tłumaczeniem poszczególnych słów, a potem nad interpretacją poetyckich fraz. To dwa różne, ale uzupełniające się etapy, których kolejność da się odwrócić. Można bowiem przetłumaczyć perfekcyjnie pojedyncze słowo, a potem zdać sobie sprawę, iż w kontekście całej poetyckiej frazy nie oddaje ono zamierzonego przez autora sensu.

Od czego zatem zacząć przekład poezji? Czy interpretować tekst jako całość, a następnie pracować nad tłumaczeniem każdego z osobna słowa, czy też zacząć od przekładu słowa po słowie, a potem interpretować zdanie po zdaniu? Zapewne każdy tłumacz ma własną metodę. Ja opracowałam swój sposób, pochylając się nad każdym wierszem z osobna i dostosowując zasady do utworu, w zależności od jego treści oraz zapisu.

Pierwszą barierą, na jaką się natknęłam podczas pracy nad przekładem wierszy poety z Rzeszowa, był fakt, że sama nie jestem poetką. Ilustracja przesłana przez autora jest dla mnie jednak na tyle komunikatywna, że potrafiłam ją zinterpretować i wczuć się w koloryt pejzaży zawartych w wierszach. Największą trudnością w tłumaczeniu sprawiło zachowanie niuansów tego, co zostało powiedziane w oryginale, wieloznaczności w innym języku, albo gdy wyrażenie językowe nie istniało bądź sytuacja, w której nie istniało odpowiednie wyrażenie w języku francuskim lub miało zupełnie inne znaczenie. Po utworzeniu bazy słów w języku francuskim starałam się wybrać właściwe znaczenie, aby wszystko wydawało się zrozumiałe i jak najbardziej poetyckie, ponieważ dosłowne tłumaczenie na obcy język często nie było w stanie oddać sensu utworu. Tu właśnie pojawia się interpretacja. Metafory, pomysły, sposoby mówienia i przysłowia różnią się w każdym kraju i kulturze. Musiałam znaleźć odpowiednie połączenia, później skupiałam się nad przekazem treści zawartej w utworach.

Język poetycki charakteryzuje się specyficznym użyciem języka literackiego, postrzeganym jako odstępstwo od normy. Jednak nie tylko odbiega on od normy, ale poszerza i pogłębia możliwości idiolektu. Język Stefana Żarów jest obrazowy, wszystkie jego wiersze zaintrygują nas w kwiecistym świecie, opanowanym przez naturę, która nas uspokaja. To jest właśnie sygnatura stylistyczna poety. Podróż od malarstwa impresjonistycznego do impresjonizmu literackiego. Trudno jest jednak odtworzyć oryginalny przekaz z języka źródłowego, tworząc jednocześnie tekst zrozumiały w języku docelowym, ponieważ przekład zawsze musi uprościć polisemię tekstu źródłowego. Dlatego najczęściej tłumaczenie jest faktycznie, a nie tylko z pozoru, uboższe i bardziej płaskie, niż tekst oryginalny. Z wyjątkiem terminów ściśle technicznych, semantyczne obszary słów bardzo się różnią w zależności od języka. Nawet jeśli denotacja jest być może identyczna, to aluzje i skojarzenia w poszczególnych językach zazwyczaj znacząco się od siebie różnią, w efekcie czego konotacja nie w każdym przypadku jest możliwa. Problem heterogeniczności semantycznej znaczeń z jednego języka na drugi podwaja się przy tłumaczeniu metafor.

Stefan Żarów zabiera nas w podróż po rodzinnej wsi malarza lub przez najpiękniejsze miejsca w Normandii, z żywych i odważnych metafor, jak w wierszu „Pole maków w Argenteuil”: *przesączone purpurą / wiotkie / maki / oparte na wysokich drzewach / porastają wiatr // spacerują kapelusami po szafirze nieba // obłoki w kłosach traw / płomienne w rozkwicie / czerwcowego powabu / falują na ukośnych pagórkach // kobiety przypisane słońcu / pośród zachwyty / oderwane od zgiełku metropolii / podróżują po rozbudzonych zmysłach / etiudą barw // zakwitają marzenia / płomienny uśmiech czarodziejskiego pejzażu // Monet rozkłada parasolki na palecie barw.*

„Champ de coquelicots à Argenteuil”: *imprégnés de pourpre / les coquelicots / fanés / adossés sur de grands ar-*

bres / recouvrent le vent // se promènent avec leurs chapeaux sur le saphir du ciel // des nuages nacrés dans les épis d'herbe / flamboyants dans la floraison / du charme du mois de juin / elles ondulent sur les pentes des collines // des femmes assignées au soleil / au milieu de l'extase / détachées du vacarme de la métropole / voyagent à travers leurs sens éveillés / d'une étude des teintes de couleurs // les rêves fleurissent / le sourire ardent d'un paysage féerique // Monet déplie les ombrelles sur une palette de couleurs.

Pobudzając wyobraźnię czytelnika, te metafory poszerzają sposób postrzegania i patrzenia na świat. Ich udane tłumaczenie jest próbierzem jakości przekładu. Istnieją niejasności semantyczne i cechy formalne, które przykuwają naszą uwagę tylko wtedy, gdy stajemy przed koniecznością tłumaczenia. Przekłady stanowią więc skarbnicę dodatkowych interpretacji, które należy wykorzystać, aby wyjaśnić wszechstronność tekstów literackich. Jednak najlepsze tłumaczenie może być jeszcze bardziej przejrzyste dzięki komentarzowi tłumacza, który uzasadnia wybór między kilkoma alternatywami i dlatego powstał ten tekst.

Poetycki rezonans był inną trudnością. Niewłaściwy wybór mógłby konotować u czytelnika błędny odbiór komunikatu. Tłumaczenie musi respektować wybór autora i przekazywać te same emocje. Przyjrzyjmy się teraz alegoriom „Mostek w Giverny”: *zachód słońca / kładzie purpurę na nenufarach / płonie wodna tafla / bieli / różu / kremu // dojrzałe ginkgo / i owoce japońskich drzewek pokrywają nieboskon // irysy / tuberozy / róże / pomieszkują na blejtrach / paletę barw / wędrują strzeliste topole / okalające dotąd nurt rzeki Epte // lato kładzie cienie nadchodzącej jesieni // Monet odsłoniwszy świat wodnych dywanów / kreuje mistrzowskie impresje.*

Zwróćmy uwagę na słowo „kładzie”. W tym wierszu znajdujemy ten sam czasownik dwa razy, ale tłumaczenie jest inne w drugim zdaniu. Po francusku czasownik „kłaść” zazwyczaj jest tłumaczone na *poser*, a który po polsku bardziej oznacza „położyć”. Nawet jeśli to tłumaczenie byłoby poprawne, w sensie „położyć coś na czymś”, to przetłumaczone słowo było zbyt techniczne i w tych dwóch zdaniach nie wydołała się poezja ani emocje. Trzeba było dać mu mocniejszy sens. Musiałam wykorzystać język francuski, który jest bogaty w różnorodność odmian i kreatywność. Często łatwo jest znaleźć bardziej poetyckie synonimy w tym języku. W pierwszym zdaniu słowo „kładzie purpurę na nenufarach”. Po francusku zdecydowałam przetłumaczyć na „*étale le pourpre sur les nénuphars*”: tutaj czasownik *étaler* znaczy „rozłożyć się” i wybór określenia kojarzy się bardziej z płaskością w nenufarach. W drugim zdaniu „lato kładzie cienie nadchodzącej jesieni” musiałam znaleźć inne określenie, niezwiązane z płaskością, która nie jest już tematem. „*L'été couche les ombres de l'automne à venir*”: czasownik *coucher* po francusku jest bardziej rozumiane jako „położyć się do łóżka”. Tak jak człowiek kładący się spać, dzień się skończył, i tutaj lepiej ro-

zumiemy fakt, że lato ustąpi miejsca następnemu sezonowi, że lato dobiega końca.

Poezja wymaga głębokiej analizy tematu. W wierszu „Czerwone łodzie” tytuł wydaje się bardzo prosty do tłumaczenia. Długo jednak zastanawiałam się nad wyborem drugiego słowa.

Kiedy przeczytałam ten wiersz Stefana Żarów, od razu zanurzyłam się w słynnym obrazie o tym samym tytule. Impresjonistyczny opis poety doskonale oddawał scenę. Stałam przed dylematem, czy doskonale uszanować przekład wiersza, czy odnosić się do tytułu obrazu Moneta. Rzeczywiście, obraz został nazwany przez samego Claude'a Moneta „Bateaux rouges à Argenteuil”. *Barque* można przetłumaczyć jako „statek”. Jak wspomniałam wyżej, język francuski jest bogaty: miałam szeroki wybór synonimów, które miały zastąpić „statek”. Mogłam wybierać między *navire* (statkiem), *embarcation* (łodzią), *barque* (łodzią), *chaloup* (łodzią wiosłową), *voile* (żaglem), *pirogue* (kajakiem), *radeau* (tratwą)... a ponieważ malarz był Francuzem, nie wydawało mi się uzasadnione zmienianie tłumaczenia. Osobiście przetłumaczyłabym tytuł jako „*les barques Rouge*”, co wydało mi się bardziej trafne. *Barque* to rodzaj łodzi napędzanej wiosłowo, wiosłarską lub motorową, niewielkich rozmiarów, zwykle bez takielunku i bez pokładu.

Ale postanowiłam zrobić ukłon w stronę twórczości malarza i zachować oryginalny tytuł wybrany przez tego, który zainspirował ten wiersz. Musiałam wybrać ten bardziej ogólny termin w języku francuskim, który niekoniecznie odpowiada szczegółom łódki. Nawet jeśli zdecydowałam się uszanować nazwę pochodzenia, przyznając, że polskie tłumaczenie tego obrazu jest dokładniejsze. Pozwólcie, że podzielę się moją opinią, że tłumacz tytułu obrazu był bardzo dobry.

Praca tłumacza nie ogranicza się więc tylko do zastępowania jednych słów innymi słowami. Nie rodzi się on ze znajomością wszystkich koncordancji znaczeń. Tłumaczenie to umiejtność nabyta po latach studiów i doświadczeń. Przez lata uczy się technik tworzenia jak najlepszych przekładów, z poszanowaniem terminologii danej dziedziny oraz jej stylu. Praca tłumacza jest też nauką: każde tłumaczenie może być lekcją dla umysłu. Ta nauka umożliwia płynne wykonywanie przekładów, które powinny być możliwie jak najbliższe oryginałowi. Interpretacja jest różna u tłumaczy, ponieważ każdy z nich ma inną wiedzę, inne doświadczenia i inne doznania w odbiorze tekstów. Może być wiele sposobów dzielenia się swoimi uczuciami. Tłumacz jak dyrygent w orkiestrze musi zadbać o to, aby muzyka łącząca styl, spójność i trafność była harmonijna. Słowa kluczowe otwierają poetyckie światy, pejzaże serca i myśli.

Dzięki poecie Stefanowi Żarów czujemy się, jakbyśmy stali się tańczącym pędzlem w jesiennej palecie barw. Claude Monet powiedział kiedyś: „To, co zrobisz, będzie wrażeniem tego, co czułem”.

To właśnie zrobił Stefan M. Żarów!

Monique Bronner

Książki z dedykacją



Dwugłos

Warsztaty literackie w Charzykowy.

Prowadzi je Andrzej Waśkiewicz i Wojciech Boros. Waśkiewicz jak zwykle ostry, czepliwy, nieprzewidywalny w swoich opiniach – tak nas mrozi, że na nic się zdają łagodne uwagi Wojtka.

Moja kolej, czytam więc „Modlitwę laleczki z porcelany”, bo gdzieś w głębi czuję, że to dobry wiersz...

- Pracowała pani nad nim, czy tak pani wyszło?
- P r a c o w a ł a m – ledwie odpowiadam i kulę się na krześle.

Centrum Kultury i Sportu „Ziemowit” w Kruszwicy.

Na scenie Leszek Żuliński omawia antologię „Kujawskie czakramy”.

- Proszę państwa i jaką ja tu perełkę widzę na 56 stronie – zaczyna czytać.
- O cholera... to moja laleczka z porcelany!
- Oni obydwójce z Warszawy... – słyszę z prawej strony i zapadam się w fotel.
- W przerwie podchodzę do Leszka.
- Musiałeś czytać mój wiersz!
- A to k. był twój?!

Majka

Trzy AGApity

Joanna Babiarz, *Z uporem anorektyka*,
[w:] Odrpryski, Nowy Sącz 2023.

Poeeci „z uporem anorektyka” „wierzą tylko własnemu pustosłowiu”. Przeglądają się w odbiciach swojego pisania. Zatem, czy to jednostka chorobowa? A może narcystyczne zapatwienie?

Joanna Babiarz skłania czytelnika do rozmyślań, a jeśli czytelnikami są poeci – rozbudza w nich refleksję samokontroli. Młodzi poeci buntują się z natury, „odważniejsi rzucają się w wir rzeczny / lub zabijają z zimną krwią w imię miłości” – pisze autorka. A co ze starymi poetami? Czy naprawdę mamy prawo odmówić buntu staremu pokoleniu? Czyż nie ono stanowi grunt, na którym rośnie i kwitnie młodość?

Autorka wpisuje w swój wiersz poetów: Ginsberg, Yeats, Trakl. Skąd ten wybór? Może stąd, że poeci ci buntowali się też w starości, a ich wiersze z tego okresu mogą zawstydzić niejednego młodego wierszokletę, który – owładnięty „własnym pustosłowiem” – nie zdaje sobie sprawy, że jego nowatorstwo zostało już dawno wynalezione.

Aga Tomha (sprawdź na YouTube: Agnieszka TomHa)

Zbigniew A. Łobodziński

EROTYK
(BIAŁY SONET)

Dla najukochańszej N.

ze spojrzeń z pożądań niecierpliwość pieszczoty
rozdygotać w skrzydeł parę jaskółczej swawoli –
bez pamięci móc zaplątywać się w twój oddech
niby zapach włosów chłonać całą ciebie – sobą
i jak poziomki dojrzałe pocałunków stopy rwać
zachłannie móc w ogniu pragnących się nawzajem
warg a dotyku rojem pół na pół bosym i czułym
rozczesywać móc Twe lubo znajome palce dłoni –
aby w ciepłe gniazda Twoich nagich całkiem ramion
stać się gwałtowną strugą zwalistym wodospadem
co niebem podniebieniem co ponad ziemią sunie wartko
potem na rzęs drabinkach czterech miękkie runo
ciszy nocy unieść ku bardzo miodnym lipcowo snom –
jak zielonego świerszcza w serca leże niecostudzone

07.2019

Śladami wierszy umarłych poetów



Bronisława Ostrowska

(1881-1928)

Poetka polska okresu Młodej Polski, tłumaczka
poezji francuskiej oraz pisarka książek dla dzieci.

A kiedy ómy wieczorem

A kiedy ómy wieczorem o szyby łopocą,
A serce rozrywa niespokojnym biciem –
Czy wiesz, co mały świerszczyk gra w kominie nocą?
Czy wiesz, że bez ciebie życie nie jest życiem?

Mira Sabatowicz-Ziob



Założycielka Galerii Sztuki Bałysówka w Tomicach koło Wadowic. Członkini Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury „Grupa na Zamku” w Oświęcimiu. Absolwentka Instytutu Sztuki (specjalizacja: grafika-litografia) Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Projektowała odzież unikatową – aplikowaną i ręcznie malowaną. Brała udział w autorskich pokazach mody. Maluje, rysuje, trochę rzeźbi w kamieniu i tworzy w ceramice. Zawodowo – grafik komputerowy. Pracowała jako grafik komputerowy w wydawnictwach prasowych i książkowych. W 2008 roku, w zabytkowym drewnianym domu w Tomicach koło Wadowic, założyła Galerię Sztuki Bałysów-

ka – na cześć rzeźbiarza Wincentego Bałysa, urodzonego w Tomicach – która skupia miejscowych artystów i jest również galerią autorską jej i męża Zbigniewa Zioba. W 2020 roku została uhonorowana odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” i „Zasłużony dla Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury Grupa na Zamku”. Prowadziła zajęcia plastyczne i ceramiczne dla dzieci oraz warsztaty ceramiczne dla dorosłych. Lubi malować portrety, najchętniej suchymi pastelami. Bierze udział w plenerach malarskich i wystawach poplenerowych. Maluje techniką olejną. W kręgu jej zainteresowań są pejzaże, kwiaty, martwe natury. Należy do Związku Ceramików Polskich.



Fraszki

Krystyna Sylwestrzak

Gospodarz

Od lat podkreśla
– i zdania nie zmienia –
Iż jest mieszcuchem
od urodzenia.
Jednak,
– skąd, nie wiem –
Ma wiele skłonności
Do „rolniczych” umiętności.
Umic:
KOPAĆ dołki,
SIAC panikę,
GRABIĆ do siebie,
KOSIĆ przeciwników,
ORAC w godzinach nadliczbowych,
PLEWIĆ chwasty w gronie,
RĄBAĆ w oczy nieprawdę,
GRZEBAC w cudzym zagonie,
ROZSIEWAĆ kwasy,
MŁÓCIĆ językiem,
ROZMNAŻAĆ plotki i pogwarki,
Tylko
Nie myśli o PLONIE
Ze swojej „gospodarki”.
(1983)

O sobie

Byłam – przed laty
Wyrobnikiem oświaty.
Teraz – czasem
ciągi biorę
za dwuznaczną metaforę.
I piszę, i piszę –
jak umiem się staram,
choć nie ma dla fraszek
Nobla ni Oskara.

Sprawiedliwość

Niejedni twierdzi, że daje
Tyle, na ile go stać.
Jednak przy podziale,
Chce jak najwięcej brać.
(1983)

Skarga poety

Podobno mam talent...
I pełne szuflady utworów –
Ale wszystko na nic,
Bo nie mam sponsorów.

Niewesoła refleksja

Młodzi może nie wiedzą,
Starszym – przypomnieć trzeba,
Że jeszcze nie tak dawno
Wołano: PRACY, CHLEBA...
Dziś praca szuka pracownika,
A chleba pełno – na śmietnikach.
(1991)

Ambitny poeta?

Ambitny poeta z Sopotu
Często cierpiał na brak polotu
Jednakże pędzony aspiracjami
Zapełniał bruliony ramotkami.
Żał tylko nocy, papieru i potu...

Pupilek

Pupilek mamusi i babuni
Mieszkał w Gdańsku – na Oruni.
Rozpieszczany przez kobiety
Szybko zniewieściał. Niestety!
A potem? Wpadł w szpony laluni.

Mini Galeria

Zosia, lat 6



autoportret

Dla dzieci

Jacek Sroczyński

Jeż i Jeżozwierz czyli Samoochrona

Raz spotkał się jeżozwierz ze znajomym jeżem,
Podobne, chociaż mniejsze to od niego zwierzę.
W te słowa się odzywa: „Mój kolego, tuszę,
Że kolce swe wystawiasz, by chronić podbrzusze”.
„O tak” odrzecz jeżyk, „ Po to zbroję tasczę,
By nie dać możliwości, że mnie ktoś pogłaszczę.
Bo jaka jest przyjemność z głaskania uczucia,
Kiedy nad nią świadomość bolesnego klucia?
Tak. Dumny jestem z kolców noszonych na grzbiecie.
Mało kto mnie dotyka na tym Bożym świecie”.
„Hmm...” powiada jeżozwierz – też kolczaste zwierzę.
„Pozwól no mi kolego, że ja Ci się zwierzę.
Mam uczucie bogactwa poprzez moje kolce.
Trudno o nas powiedzieć, że jesteśmy golce.
Raczej można wykrzyknąć: Górą sprawa nasza!
Jesteśmy wszak bezpieczni – bo kolec odstrasza.
Nie naszą ekskluzywnie jest taka taktyka,
By nas lepiej ogólnie nikt nigdy nie tykał.
Gadałem raz z meduzą. Ona – niby naga
Lecz mało komu taka przyświeca odwaga,
Aby ją jakoś dotknął, gdyż wie każde dziecię,
Meduzy nie wolno macać za nic w świecie.
Bo niby delikatna, a taka przebrzydła,
Że rani używając do tego parzydła.
Bowiem ciało zrobione z miękkiej galarety
Musi ochronić parząc boleśnie niestety”.
„Taa... Nieźle się chronimy”. Skonkludował jeżyk.
„Zabezpieczeń bez liku jak w warownej wieży.
Lecz ograniczeń multum daje ta ochrona,
Gdyż mało kto na świecie może się przekonać
– Ty mi się już zwierzałeś i ja się wywnętrzę:
Przez te kolce nikt nie wie jakie moje wnętrze.
Osobowość postrzega moją powierzchownie
I przeniędzy nie dotrze tak naprawdę do mnie.
A jesteśmy podobnie, tak jak inni czuli
I lubimy się czasem do kogoś przytulić.
Lecz zapewne to nigdy nam się nie przydarzy,
Bo tulący się kłuje albo i oparzy!”
Przewija tu się morał jak kółko na rolce:
Nie masz szans na czułości – jeśli stroszysz kolce.

Aforyzmy ŚWIATA

Pitagoras – grecki
matematyk, filozof

*
Zachowaj łzy swoich dzieci, aby mogły nimi podlewać Twój grób.

*
Słuchaj, a będziesz mądry. Początkiem mądrości jest milczenie.

*
Edukuj dzieci, a nie będzie konieczne karanie dorosłych.

*
Głupiego poznaje się po mowie, a mądrego po milczeniu.

*
Nie bądź ambitny i skąpy; w takich przypadkach sprawiedliwy środek jest doskonały.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJA: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Zofia Mikuła, Jerzy Burski, Izabela Zubko.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adriastacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@vivotudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego

Myśl ANTYCZNA

Salustiusz (Gaius Sallustius Crispus)

żył w latach 86-35 p.n.e. Rzymski
historyk i pisarz.

- Bogowie nie potrzebują ofiar, to ludzie potrzebują składać im ofiary.
- Człowiek jest kowalem swego losu.
- Dzięki zgodzie małe rzeczy rosną, przez niezgodę – wielkie upadają.
- Konieczność nawet łekliwych przemienia w bohaterów.
- [Ludzie] mają co innego w sercu, co innego na języku.
- Nie poruszaj tego, co leży w spokoju.